



# GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK I

ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 10 GRUDNIA ROKU

Nr. 174

## PPR walczyła i walczy o wolną Polskę

bez obszarników i bez karteli przemysłowych — o Polskę robotniczą i chłopską

*Dalszy ciąg referatu tow. Gomułki-Wiesława*

I znowu na to pytanie powinni odpowiedzieć przede wszystkim oni sami. Ja chcę tylko przypomnieć i udokumentować, że ówczesna linia polityczna Stronnictwa Ludowego w stosunku do naszego wschodniego sąsiada była taka sama, jak linia pilsudczykowski sanatorów NSZ-towskich faszystów i całego obozu reakcji polskiej. Stronnictwo Ludowe wychowywało Naród polski w podobnym duchu, jak i jego wojskowi i polityczni reakcyjni sprzymierzeńcy. Posłuchamy, jaką linię zakreślały sobie i Narodowi różne ugrupowania w zagadnieniu rozwiązania sporu polsko-sowieckiego, wypowiadając się na łamach centralnych swoich organów partyjnych, wychodzących w okresie okupacji. Oto co pisze organ prasowy organizacji bojowej pilsudczyzny pt. „Wschód” dnia 10 maja 1943 r., która to organizacja wchodziła w skład AK.

„Sprawę należy postawić jasno... o żadnej pokojowej współpracy z Rosją nie ma mowy. Potęga moskiewska musi być złamana i ubezwładniona raz na zawsze. Musimy dążyć bezwzględnie do tego by Rosja była mała, słaba... Jedyną drogą, która prowadzi do tego celu jest rozbięcie Rosji na państwa narodowe (jak Ukraina, Białoruś, Gruzja, Azerbejdżan, Tatarzy Krymscy itp.)... Musimy współdziałać w „koalicji antyrosyjskiej”, do której prócz Polaków powinny wejść Szwecja, Finlandia, Państwa Bałtyckie, Bałkańskie z Turcją i inne graniczące z Rosją... Rosja... odcięta od ropy Kaukazu, zboża, węgla i innych nieprzebranych bogactw Ukrainy, podzielona między wolne narody, nie będzie się mogła podnieść. Polska zaś współpracując ściśle przede wszystkim z Ukrainą i Białorusią... miałaby pole do kolosalnej ekspansji na Wschód... Ta droga na Wschód, droga bezwzględnej walki z Rosją... jest jedynym rozwiązaniem kwestii: Rosja potężna, czy Polska niepodległa.”

### Plany szaleńców

To mówią pilsudczycy, sanatorzy, ci sami, którzy już w 1920 roku próbowali realizować ten program.

A co pisze „Orka” organ prasowy Stronnictwa Ludowego, pomyślany dla ideologicznego wychowywania inteligencji i działaczy tego stronnictwa. W numerze z dn. 22 listopada 1943 roku, broniąc wyprawy polskiej na Kijów, tak ją ocenia:

„...można śmiało powiedzieć, że wojna w 1920 roku była starciem dwóch koncepcji federacyjnych polskiej i rosyjskiej, z których, niestety, pierwsza wyszła z tego starcia pobita.”

Aby nie było żadnej wątpliwości, że „Orka” nie zrezygnowała z nieudanego w 1920 roku przesunięcia na wschód granic państwa polskiego w numerze z października 1943 roku tak się w tej sprawie wypowiada:

„...przede wszystkim powiedzmy sobie i światu, że w. linii granicznej wytyczonej przez Traktat Ryski nie uważamy z naszego punktu widzenia, za optymalną realizację polskich nie przedawnionych praw, z których, w razie potrzeby nie omisszamy skorzystać.”

Jeszcze wyraźniej wypowiada się w tej sprawie „Polska Ludowa” w numerze z października 1943 roku, pisząc:

„Polska wkroczyła na płaszczyznę po-

lityki siły i bezpieczeństwa. Musimy pójść dalej i powiedzieć wyraźnie... że będziemy dążyć do zjednoczenia całych terytoriów Ukrainy i Białorusi i związania tych narodów na prawach wolności i równości z Polską. Będzie wtedy ja-

### Związek Radziecki wyzwolił Polskę

Te obłudne plany „federalistyczne”, dobrze nam znane z przeszłości odgrzebane w chwili, gdy Polska była w jarzmie straszliwej okupacji niemieckiej, z której wyzwolił ją dopiero ten właśnie Związek Radziecki, który ci panowie pragneli rozbić, rozkawałkować. Sami czuli i widzieli słabość swoich pretensji do Związku Radzieckiego, mówiąc, że słuszny jest w zasadzie argument Stalina o broni całości ziem ukraińskich i białoruskich, wchodzących w skład państwa polskiego do 1939 roku, a niemożliwość rozpałtania dzięki i wściekła nagonkę przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W imię jakiejś politycznej bzdury oderwania Republik Ukraińskiej i Białoruskiej od Związku Radzieckiego i „związania tych narodów z Polską”, szalierczo i zbrodnice rozsiewali pełnymi garściami wśród narodu nie-

### Zdrażenie metody reakcji

W tym towarzystwie, mieniącym się być polityczną reprezentacją narodu polskiego mogła mieć miejsce nawet kułsińska propaganda. Organ prasowy Chudejki pt. „Naród” w numerze 8-9 z 1943 roku w następujący sposób pouczał swoich czytelników:

„Wrogiem nr 1 przestały już być Niemcy... Walka z komunizmem jest najważniejszym i jedynym ważnym zadaniem... Kto nie chce na ten cel świadcząc, można rzucić na niego infamie i zagrozić koniską majątku po wojnie... Uchylającym się od współpracy należy zagrozić drakońskimi karant... Z woli Bożej Niemcy walczą o ratunek całej cywilizacji chrześcijańskiej... Ale wszystko ma swój kres. Siły niemieckie również... Mogą nie wytrzymać... Wraona dawnie minione perspektywy i wzywają do dzielności. Nasza postawa wobec Rosji zaświadczy, czyśmy dzielność tę odzyskali.”

Ten cały „program”, wyłożony w przytoczonej cytacji jest tak jaskrawo wymowny, że każdy komentarz mógłby tylko osłabić jego treść. I jakby się nie wydawało dziwnym i niewiarygodnym dla wszystkich dzisiejszych zwolenników Polskiego Stronnictwa Ludowego, że same w swej treści myśli głosiła gazetka „przez walkę do Zwycięstwa” centralny organ prasowy Stronnictwa Ludowego w okresie okupacji.

W nr 7 „Przez Walkę do Zwycięstwa”, z dnia 30 marca 1943 roku pisali, co następuje:

„...Zwały się na szczęście dwie potęgi, Niemcy i Rosja, wyniszczając się wzajemnie... dla nas, dla Polski nie jest to ważne, czy ta lub ówa pójdzie naprzód, czy cofnie się o sto czy 50 km., zajmie lub utraci dziesiątki miast, ale to, że bitwa trwa, że rozwija się, że się, wyniszcza siły obydwóch przeciwników.”

Nie chcemy szukać dziury w całym

sne, że nie jest celem naszym rozczłonkowanie i unicestwienie narodu ukraińskiego i białoruskiego, ale ich zjednoczenie... Wytrącamy w ten sposób z rąk Stalina słuszny w zasadzie argument o broni całości tych narodów.”

nawisć, z której wyrosnąć miała nowa wojna polsko-sowiecka.

Nie wiadomo kto komu sekundował w tej szaleńczej akcji, gdyż również faszystowsko-endecki „Warszawski Głos Narodowy” z dnia 8 lipca 1944 r. formułując cele wojenne Polski, tak je między innymi określa:

„...do tych celów wojennych... musimy dołączyć inne, odnoszące się do Rosji Sowieckiej. Ich podstawa jest zabezpieczenie Polski i Europy przed bolszewizmem. Stać się to może tylko przez uzyskanie przez Polskę strategicznych granic na Dnieprze i Teterewie.”

Pisały więc tak nie tylko faszystowskie i sanacyjno-pilsudczykowski wydawnictwa, ale wypowiadały się również w tym dniu organy prasowe wszystkich partii politycznych, wchodzących w skład tzw. Czwórporozumienia, czy późniejszej Rady Jedności Narodowej.

Lecz jeśli dzisiaj p. Mikołajczyk pisze i mówi: (Polska Ludowa z dn. 21 października rb) o sobie i o Polskim Str. Ludowym, że:

„Nie byliśmy w działaniu politycznym, w założeniach ideologicznych, w mentalności swojej organizacji nigdy reakcjoniastami”.

to można się go zapytać, czy uważa za demokratyczne stanowisko zajmowane przez „Orkę”, przez „Polską Ludową” i gazetę „Przez Walkę do Zwycięstwa”? Czy popieranie przez władze Naczelne Stron. Ludowego w okresie okupacji zasad ideologicznych pilsudczyzny i faszyzmu polskiego w odniesieniu do kwestii wschodnich, i nie tylko do kwestii wschodnich było równoznaczne z popieraniem zasad demokracji? Czy tak pojmowali demokrację? Czy odpowiedź na te fakty ma się zawierać w oświadczeniu złożonym w imieniu PSL, że „upakarzaloby nas, gdybyśmy mieli... stanąć publicznie na rynku i krzywość, jak papuga — nie jesteśmy reakcjoniastami...”

My rozumiemy, że kierownikom PSL może być dzisiaj nieprzyjemnie odnieść się krytycznie do swojej wczorajszej działalności. Lecz sprawa ta stoi nie na płaszczyźnie ich upokorzenia, lecz na płaszczyźnie ideologii.

Jako Partia i jako szczerzy i konsekwentni demokraci prowadzimy walkę z reakcyjną działalnością polityczną, z reakcyjnymi założeniami ideologicznymi, z reakcyjną mentalnością Partii, organizacji i ludzi, którzy na praktyce swoich czynów wykazują, że ulegają wpływom i naciskowi reakcji. Polityka i działalność kierowników PSL w okresie wojny i okupacji przyczyniła nie mało szkód interesom Polski i interesom Narodu Polskiego. Uważamy, że na PSL ciąży obowiązek naprawy i odrobienia tych szkód, które naprawić i odrobić można. Nie można tylko przywrócić życia tym, których życia pozabawiono w walce z demokracją odrodzo-

nej Polski, prowadzonej na rozkaz podległych Rządowi Emigracyjnemu Centrów Kierowniczych. A droga do naprawy szkód i błędów, dająca zarazem gwarancje niepopelniania ich dzisiaj i na przyszłość prowadzi właśnie przez samokrytyczny na praktyce stosunek do przeszłej swojej działalności, prowadzi przez otrząśnięcie się z wpływów i nacisku reakcji.

### Żołnierz walczył, wbrew reakcyjnym sztabom

Przytoczone fakty, wypowiedzi prasy podziemnej różnych kierunków politycznych w okresie okupacji dowodzą, jaki był kurs, jaka była linia polityczna rządu emigracyjnego, jego delegatury Krajowej, Czwórporozumienia, Rady Jedności, Kierownictw Centralnych, partii politycznych, tworzących te ciała, wszystkich partii sanacyjnych i faszystowskich oraz sztabów, organizacji wojskowych AK i NSZ. Nie mogły te sztaby i te kierownictwa organizować walki z okupantem hitlerowskim, bo nie chciały niszczyć jego sił w walce z Armią Czerwoną. Stosunek tych kierownictw do walki z Niemcami ujął najlepiej w swoich wspomnieniach jeden z oficerów AK, gdy przytaczał odpowiedź, jaką dało Dowództwo AK swoim żołnierzom, gdy zapytywali dlaczego nie prowadzą się walki z transportem wroga: „Powiniście szynę masłem smarować” — brzmiała odpowiedź — aby pociągi niemieckie szybciej dochodziły na front wschodni.”

Daleki jestem od tego, aby cokolwiek pomniejszać lub nieuznawać z tego pozytywnego dorobku, jaki wnieśli żołnierze i oficerowie AK, B. Ch. lub inni w walce z Armią Czerwoną z niemieckim okupantem. Wnieśli oni niem mało i nie mało z nich zginęło w tej walce. Charakterystyczne tylko zasadnicze stanowisko sztabów i linii politycznej Rządu Emigr. oraz podległych jej instancji krajowych. Żołnierz, podobnie jak cały Naród nie rozumiał nieraz stanowiska swoich dowódców, buntował się przeciwko bierności, szczególnie Jednostki wojskowej i poszczególni ludzie samorzutnie przedsięwzięli różne akcje przeciwko okupantowi. Nie można było utrzymać wszystkich w ryzach stanowiska bierności wówczas, kiedy w kraju toczyła się walka z Niemcami, rozpoczęta przez Gw. Ludowa. Wielu żołnierzy Akowskim, którzy tak samo nienawidzili okupanta jak Gwardziści, napewno podobały się śmiałe zamachy Gwardzistów warszawskich na uczuciowych po kawiarniach i barach gestapo i niemieckich oficerów. Na pewno zadroślili gwardzistów, śmiałej eksploatacji w KK, dokonanej w śródmieściu Warszawy, w biały dzień i na oczach setek widzów. Te i setki innych akcji Gw. Lud. burzyły wśród żołnierzy AK zaszczerpane im teorie wyczekiwania z bronią u nogi. Chcieli tak samo niszczyć Niemca — okupanta, to też, gdy żołnierze AK w równie śmiały sposób odbili z rąk gestapo więźniów w akcji na ul. Długiej, lub też gdy zlikwidowali krata gestapo w Warszawie, zamordowali im gwardziści tych czynów i całym sercem był z nimi. Oskarżając sztaby i kierownictwa, oskarżając rząd emigr. za ich stanowisko i politykę — nie oskarżam żołnierzy i wszystkich stronników tego rządu. Byli, oni i pozostali równie, jak my dobrzy

Dalszy ciąg na str. 2-cj



Dalszy ciąg referatu tow. Gomulki-Wiesława

# PPR stoi na straży wolnej Polski wraz z całym blokiem stronnictw szczerze demokratycznych

Dalszy ciąg ze str. 1)

mi Polakami i patriotami swojej Ojczyzny. Ich zdrowe poglądy, słuszne zrozumienie potrzeby walki z okupantem wypaczała tylko polityka i stanowisko rządu emigracyjnego, jego sztabów wojskowych i politycznych. Tego stanowiska, tej polityki, wyrażającej się w przekletej „teorii” „dwóch wrogów”, nie zmienili oni przez cały czas okupacji, a wielu z tych ludzi nie wyrzekło się ich po dzień dzisiejszy.

## Dlatego powstała PPR

Że byłoby z takim narodem, który prowadzony po drodze zguby, nie wydał by z siebie ludzi i siły dla własnego ratunku. Przystępstwa wobec rzeczywistości nie przechodzą bezkarnie nie tylko dla życia jednostek, lecz tak samo i dla życia całych narodów. Nie wydał z siebie naród niemieckich siły i ludzi, którzy by w porę zniszczyli hitlerizm. Zarażony sam nim do głębi bakcyliem faszystyzmu, musi obecnie odpokutować swoje winy. Nie wydał Naród Polski z siebie siły, która by mogła obalić sanację w Polsce przedwrześniowej. Musiał więc ponieść bolesne konsekwencje. Polskie rządy emigracyjne, uprawiające politykę na wskroś reakcyjną, prowadziły kraj i naród do niechybnych nowych nieszczęść, praktycznie kontynuowały starą linię polityczną sanacji, chociaż w nowych warunkach i przy pomocy częściowo nowych ludzi.

Rządy emigracyjne podchodziły do zagadnień wojny i do zagadnienia walki narodu z okupantem pod kątem zachowania władzy dla siebie. Dlatego wojny z okupantem niemieckim na ziemiach Polski nie organizowały. Organizowały tylko walkę o władzę dla siebie. I to właśnie mogło doprowadzić na kraj i naród polski nieobliczalne następstwa.

Bojowy i miłujący wolność Naród Polski, a szczególnie klasa robotnicza i wszyscy ludzie pracy najemnej nie mogli nie mieć partii, która by organizowała ich walkę z najeźdźcą niemieckim. Musieli mieć partię i dla organizowania ich walki o Wolność i Niepodległość i dla zabezpieczenia owoców tej walki w godzinie wyzwolenia. A takiej partii, po klęsce wrześniowej w Polsce nie było. Dlatego taką partię utworzyli.

Dlatego powstała Polska Partia Robotnicza.

Historia naszej walki i naszej działalności jest bogata, a równocześnie prosta. Nie mieliśmy i nie mamy innych dążeń, jak dążenia klasy robotniczej i mas pracujących, z których ona wyszliśmy. Byliśmy zawsze i jesteśmy dzisiaj odbiciem najbardziej postępowych dążeń narodów. Nie było w okresie okupacji ważniejszego zadania dla narodu, jak walka o Wyzwolenie. I walkę tę podjęliśmy z miejsca. W walce i przez walkę budowaliśmy Partię. Ody inni rzucali papierowe gromy na okupanta, my rzucaliśmy w niego granatem. Ody inni, zdumieni naszym czynem, z przestrachem myśleli, co wyniknie z tego dzieła „szaleńczych głów”, jak zareaguje okupant, my z troską myśleliśmy, co będzie, gdy się nam granaty wyczerpią i jak nowe zdobyć. Kiedy inni szczerze, lub nieszczerze rysowali w swoich piśmiach obraz Polski Ludowej, — myśmy tę Polskę Ludową wykuwali karabinem i automatami partyzanckimi. Kiedy inni gotowi byli „szynę masłem smarować” pod niemieckie wagony, zdążające na Wschód — my wysadzaliśmy je trytem. Niszczymy okupanta, broniliśmy lud polski przed wyniszczeniem fizycznym i przed grabieżą. I dlatego garnął się do nas lud, garnął się jego ofiarni i odważni synowie do naszej partii, do naszej Gwardii Ludowej, garnął się młodzież do ZWM i do tego słynnego batalionu „Czwartaków”. Jeśli dzisiaj, z trybuny I-szego Zjazdu Polskiej Partii Robotniczej mogę wspomnieć o głównej przeszkodzie, która utrud-

niała nam walkę i jej rozwój, która równocześnie budziła żal w sercach naszych żołnierzy — to przeszkodą tą był brak dostatecznej ilości broni.

Walka z okupantem, którą podjęła nasza Partia i dla której pragnęła zjednoczyć wszystkie organizacje wojskowe, spotkała się z groźbami, wymysłami i oszczerstwami ze strony reakcji i przedstawicieli rządu emigracyjnego w kraju. Walka ta oznaczała bowiem złamanie linii tego rządu, uderzała nie tylko w okupanta, ale również rozbiła reakcyjną „teorię” „dwóch wrogów”. W obronie tej „teorii” przeciwko walce z okupantem przez nas rozpoczętej, wystąpił wówczas cały wachlarz polityczny wszystkich organów prasowych wszystkich partii. Ton tych ataków nadało tzw. Kierownictwo Walki Cywilnej, ciało utworzone przy delegacie rządu, którego walka z okupantem sprowadzała się głównie do zakazywania ludności polskiej uczęszczania do kin i kupowania gazet w piątek. „Biuletyn Infor-

## Wojna bratobójcza

Dla walki z ruchem, który reprezentowała nasza Partia — reakcja powołała nawet specjalną organizację, pod nazwą „Agencja” (antykomunistyczna). Mimo tej akcji partia nasza rozwijała się i rosła w narodzie. Rozwijała się też i rosła walka z okupantem. I to najbardziej przerażało reakcję. Widziała ona już, że w narodzie polskim wyrosła siła polityczna najgroźniejsza dla jej zamiarów, siła, której nie da się zwalczyć i unicestwić żadnym oszczerstwem, żadną prowokacją, żadną walką papierową. Pozostał jej jeszcze tylko jeden środek — fizyczne zniszczenie naszej partii i naszego ruchu. Nienawiść klasowa i obawa przed utratą władzy i przywilejów w przyszłej Polsce spowodowały, że reakcja, która z taką zjadłością zwalczała walkę z okupantem w imię stłumienia tej walki, w imię zniszczenia Polskiej Partii Robotniczej, w imię zachowania dla siebie władzy i przywilejów, — poszła na walkę bratobójczą.

Wówczas już faszystowskie „Szańce” i „Zalogi” dla usprawiedliwienia przed narodem haniebnych mordów bratobójczych NSZ, rozpoczęły kampanię o „drugiej okupacji”, nawołując do wystąpienia „czerwonych okupantów”. „Drugą okupacją” nazywali faszyci tereny, gdzie została faktycznie zniesiona władza okupanta przez nasze oddziały partyzanckie. Okupant niemiecki chętnie pomógł reakcji polskiej w budowaniu jej oddziałów „partyzanckich”, zadaniem których było mordowanie peperowców, gwardzistów, żołnierzy Armii Ludowej, demokratów, przeprowadzanie pacyfikacji wsi, sprzyjających „czerwonym” partyzantom itp. Takie oddziały poprzez dowódców otrzymywały od władz hitlerowskich broń i amunicję i ściśle współpracowały z gestapo. W okresie ofensywy Armii Czerwonej na ziemiach polskich znaczna część tych faszystowskich oddziałów, skupiona wokół swego watażki „Bohuna” wycofywała się razem z armią hitlerowską aż do Czechosłowacji. Obecnie skoszarowani w obozie na terenie Niemiec, znajdują się w ściślejszym kontakcie z armią Andersa. Z tego faszystowskiego rezerwuaru czerpią ludzi ośrodków kierowniczych dywersji w kraju. Po dzień dzisiejszy przetrwała reakcja do kraja, przeszkolonych zagranicą, faszystowskich edwersantów brygady „Bohuna”. Wielu edwersantów służyło do armii Andersa.

Bratobójczą wojnę wypowiedziała reakcja wszystkim swoim przeciwnikom. Bandyci faszystowscy mordowali nie tylko naszych ludzi, ale również — współpracujących z nami w walce z okupantem i ludowców, bechowców, palowców i innych demokratów. Szczególnie głośne i bestialskie były ich dwie masowe zbrodnie. Pierwsza — to wymordowanie w sierpniu 1943 r., w podstępny i plugawy sposób, ca-

łemu oddziału Gwardii Ludowej na Lubelszczyźnie pod wsią Borów. Bandyci faszystowscy, wykorzystując znane im dążenie Gwardii Ludowej do bratania się ze wszystkimi, którzy stoją na gruncie walki z okupantem, przyszli do stacjonującego w lesie oddziału gwardzistów im. Killińskiego pod pozorem zbratania się z nimi i, prócz dwóch ludzi, którzy uratowali się ucieczką — wszystkich pozostałych, w liczbie 30, podstępnie wymordowali. Było tak, jak opisał ten mord poeta-gwardzista w wierszu pt. „Borów”:

Pastwili się nad nimi z pruską lubością,  
Szczęśliwi, co skonał w porę,  
bo rannych opili i skopali,  
i żalując im kul,  
rąbali toporem.

Oddał też najwierniej stanowisko naszej partii w sprawie walk bratobójczych, gdy w tym samym wierszu napisał:

Zdrajcy! Nie ludźcie się,  
Nie bądźcie w wojnie—wojny demowej—  
Kiedy wróg nam wie ciche pali,  
My musimy walczyć o wolność,  
Wy — hańbić się dalek.

I hańbiła się dalej reakcja przez nowe zbrodnie. Drugim, potwornym jej morderem było powieszenie przeszło sześćdziesięciu kilku żołnierzy Armii Czerwonej, którzy uciekli z niewoli niemieckiej przy pomocy oddziału partyzancki. Ten mord haniebny dokonany został przez bandytów „Bohuna” jesienią 1944 r. w lasach województwa kieleckiego.

Ci zaś, którzy z ramienia rządu emigracyjnego w czasie okupacji mienili się być przedstawicielami narodu — przyjmowali te zbrodnie z zadowoleniem. Więcej nawet, Hrabia Bór-Komorowski wydał podległym sobie dowódcom AK słynny, tajny rozkaz „zwalczania bandytyzmu”, którego intencje zbiegały się całkowicie z bratobójczą akcją NSZ. W marcu 1944 r. Bór-Komorowski zawarł układ z NSZ, na podstawie którego wydał rozkaz włączenia Narodowych Sił Zbrojnych do Armii Krajowej. W rozkazie tym m. in. czytamy:

„Żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych! Witam Was w szeregach Armii Krajowej. Mam głębokie przeświadczenie, że oddziały Narodowych Sił Zbrojnych wnoszą do zjednoczonego wysiłku kraju wartościowy wkład obywatelski i żołnierski.”

Wprawdzie kłótnie i ambicje personalne przeszkodziły organicznemu zjednoczeniu NSZ i AK, tym niemniej rozkaz powitany Bora, mówiący o „wartościowym wkładzie” NSZ, dowodził, że między Borem i jego ludźmi, a NSZ ideologicznych różnic nie było.

Dla oceny zbrodni reakcyjnych nie mógłbym nic więcej dodać, prócz tego, co powiedziane zostało już w broszurze pt.

„PPR w walce o Niepodległość Polski”:

„Wytłumaczenie zbrodni NSZ i AK znaleźć można dopiero po przeprowadzeniu analizy społecznej obozu, który ich dokonywał i po dzień dzisiejszy kontynuuje na wyzwolonych ziemiach Polski. „Ideologia” tego obozu reakcyjnego, z którego wywodzą się zbrodniarze, jest ideologią tyranii i panowania nad ludem pracującym, ideologią wyzysku i ucisku, gwałtu i terroru, jako środka, przy pomocy którego należy zabić każdą samodzielną, demokratyczną myśl społeczną, wychodzącą z narodu. Jest to „ideologia” wąskiej pasożytniczej warstwy panów, którzy się radzą tylko w dworach magnackich i pałacach bankierskich. „Ideologia” ta nieczym się nie różni od ideologii hitlerowskiej, która pograżyła świat cały w krwawych odmetach wojny światowej.”

Dla Polskiej Partii Robotniczej i dla poważnych odłamów socjalistów, Stronnictwa Ludowego i innych szczerze demokratów stało się jasne, do czego zmierza polityka reakcji rządu emigracyjnego i wszystkich podległych mu instancji. Polskę prowadzone do nowej zguby. Rządy emigracyjne chciały ją restytuować w przedwrześniowym stylu. Masy ludowe miały być znowu zepchnięte w cień, miały być dalej obiektem rządzenia reakcji, Polska znów miała zawisnąć nad przepaścią.

## Krajowa Rada Narodowa

Do tego nie wolno było dopuścić. Nie wolno było dopuścić aby reakcyjna „teoria” rządu emigracyjnego o dwóch wrogach Polski znalazła zastosowanie wobec Związku Radzieckiego i jego Armii. To była ostatnia chwila, aby politykę tego rządu zerwać, przeciąć, aby demokracja polska wzięła ster do ręki i poprowadziła naród do walki.

Sytuacja wymagała, aby skończyć z fikcją reprezentowania przez rząd emigracyjny całego narodu polskiego. W Polsce okupowanej przez wroga żyła już wówczas w narodzie nowa, demokratyczna Polska. Polska Partia Robotnicza podjęła wówczas inicjatywę wobec innych partii i ugrupowań demokratycznych utworzenia reprezentacji politycznej dla tej nowej Polski i dla całego narodu.

W dzień sylwestrowy, na przełomie roku 1943-44 powstała Krajowa Rada Narodowa, złożona z dwudziestu kilku ludzi, reprezentujących wszystkie demokratyczne kierunki polityczne w Polsce. Powołane wówczas zostało Dowództwo Główne Armii Ludowej. W specyficznych warunkach okupacji została ukonstytuowana najwyższa władza. Zbytecznym jest do-wodzić, jak ustosunkowała się ona do KRN. Można by tylko przypomnieć tym, którzy w imieniu PSL mówią dzisiaj, że „w walce z sanacją posiadają najczystsza kartę”, że ich podpisy znajdują się na odezwie, wydanej przeciwko Krajowej Radzie Narodowej i Dowództwu Głównemu Armii Ludowej obok podpisów Obozu Polski Walczącej, Konwentu Organizacji Niepodległościowych, Organizacji Bojowej „Wschód”, Konfederacji Narodu i kilkunastu innych grupk sanacyjnych. Naturalnie, że w tym towarzystwie nie mogło braknąć WRN i Narodowej Demokracji.

Ofiara krwi i życia, jaką złożył naród w ciągu długich lat okupacji nie została zmarnowana. Walka narodu polskiego o Wyzwolenie, Wolność i Niepodległość mogła wydać owoce tylko w połączeniu z walką wszystkich narodów zjednoczonych w antyfaszystowskim bloku przeciwko hitleryzmowi i jego satelitom. Naród polski zawiązcza swoje zwycięstwo nad Niemcami ogólnemu zwycięstwu, osiągniętemu nad państwami faszystowskimi przez wszystkie zjednoczone z nim i wolne państwa i narody. Naszą ziemię wyzwoliła jednak bezpośrednio Armia Czerwona. Zwycięstwu, które odniosła Armia

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)



Dalszy ciąg referatu tow. Gomułki-Wiesława

# Reakcja oddała Szczecin i Wrocław Niemcom

## broniąc swych olbrzymich majątków obszar- niczych na Ukrainie i w Białorusi

(Dalszy ciąg ze str. 2-ej)

Czerwona nad Armią hitlerowską i armiami z nią sprzymierzonymi, naród polski zawdzięcza swoje zwycięstwo nad Niemcami, swoją Wolność i Niepodległość.

To też, gdy Armia Czerwona wyrzuciła okupanta niemieckiego ze skrawka Polski, gdy część ziemi polskiej, nazwana Polską Lubelską została wyzwolona — Krajowa Rada Narodowa, w skład której wszedł w międzyczasie Związek Patriotów Polskich, powołała pierwszą władzę wykonawczą narodu — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Słynny Manifest Lipcowy PKWN nakreślił podstawę działalności Bloku Stronictw Demokratycznych i Rządu Jedności Narodowej.

### Co zastaliśmy w Polsce

Co zastaliśmy na ziemi polskiej, obejmując władzę wraz z partiami, wchodzącymi do Krajowej Rady Narodowej?

Zastaliśmy tylko wielki zapal i entuzjazm ludzi pracy, którzy chcieli budować nową Polskę i tworzyć w niej nowe życie. Poza tym nie zastaliśmy nic. Nie zastaliśmy w kasach i bankach ani grosza pieniędzy państwowych, gdyż okupant zabrał je ze sobą. Nie zastaliśmy składów żywnościowych i innych, gdyż wywiózł je przedtem okupant, a poza tym był okres przednówka. Nie zastaliśmy w ocalałych fabrykach pasów, surowca, narzędzi. Nie zastaliśmy wagonów, parowozów, ani samochodów. Zastaliśmy tylko zgłiszczą spalonych wsi i miast, zerwane i wysadzone w powietrze mosty, drogi, tory kolejowe. Zastaliśmy czasem mury po wywiezionych fabrykach.

I jeszcze coś zastaliśmy. Zastaliśmy dywersję przyczajonej reakcji, która chciała nas złamać, przez złamanie ducha narodu. Nie lekko było pracować w takich warunkach, nie łatwo przyszło kłaść fundamenty pod odradzającą się ojczyznę. A wypadło nam spełnić nie tylko wielkie zadanie budowy państwa demokratycznego, lecz większe jeszcze zadanie, warunkujące zbudowanie tego państwa, mianowicie stworzenie Wojska Polskiego, które by wspólnie z Armią Czerwoną zniszczyło naszego wspólnego wroga. Byliśmy na małym skrawku Polski Lubelskiej, a żyliśmy myślą całego narodu polskiego, myślą wypędzenia okupanta z reszty ziem polskich i ustalenia granic Polski na Odrze i Nisie Łużyckiej. Dla tego celu potrzebne były silne armie polskie, potrzeba było zmobilizować kilka roczników i powiększyć siłę wojska polskiego, którego tron stanowiła i Armia, zbudowana na ziemi radzieckiej przez Związek Patriotów Polskich.

Budowaliśmy to wojsko w najcięższych warunkach, bo tak rozumieliśmy nasz obowiązek wobec ojczyzny, wobec wroga, wobec przyszłości Polski. Zakładaliśmy fundamenty przyszłości narodu i państwa i zakładamy je dzisiaj w trudnych i ciężkich warunkach. Nie podotalibyśmy wówczas tym zadaniem, albo mogliśmy je wypełnić w daleko skromniejszym zakresie, gdyby nie pomoc naszego wschodniego sąsiada.

### Za krew nie ma zapłaty

Wódz narodu radzieckiego, twórca i organizator zwycięstwa nad hitleryzmem generalissimus Stalin dał przyrzeczenie narodowi polskiemu, że pragnie, aby Polska była wielka, silna i niepodległa. I przyrzeczenie to realizował również w postaci pomocy dla wojska polskiego. Od Związku Radzieckiego dostał żołnierz polski te czołgi, armaty, i ten sprzęt wojenny, przy pomocy którego wyzwalał Warszawę i wiele innych miast polskich, był się o Gdynię i Gdańsk, zatknął w Kołobrzegu sztandar Polski nad Morzem Bałtyckim, sforsował Odrę i Nisę i jako zwycięzca razem z Armią Czerwoną wszedł do Berlina.

Gdyśmy raz w rozmowie ze Stalinem zagadnęli o zapłacie za broń, którą Wojs-

ko Polskie otrzymało od Związku Radzieckiego, odpowiedział nam „Za krew nie ma zapłaty.“ I słusznie, nie można niczym zapłacić za krew, którą przelał żołnierz polski na ziemi radzieckiej pod Lenino, tak samo, jak nie można niczym opłacić tej krwi, którą przelała Armia Czerwona na ziemi polskiej. Sojusznicy krwi nie handlują.

W prace nad zbudowaniem zrebów naszej ojczyzny demokratycznej, nad zbudowaniem wojska polskiego — Polska Partia Robotnicza włożyła największy swój wkład. Przyznając to nam i przyjaciołom i wściekli za to na nas wrogowie. Wszystkie dotychczasowe osiągnięcia Polski są dziełem i rezultatem pracy całego narodu, lecz Polska Partia Robotnicza, jako składowa część narodu, jako jego najbardziej postępową i ofiarą awangarda ma pełne prawo do dumy ze swojej pracy jaką włożyła przy montowaniu państwowości polskiej i jaką wkłada dzisiaj przy odbudowie kraju. Cały obóz demokratyczny, ci wszyscy, którzy nie żalowali swych sił, zdrowia i pracy na tworzenie Polski z niczego, a tylko z entuzjazmem wiary mas pracujących, mają pełne prawo chlubić się swoim i tych mas pracujących dorobkiem. I jako partia, i jako obóz demokratyczny, mamy tym większe prawo do dumy i do

## Powstanie warszawskie

Ta akcja zbrodnicy reakcji i rządu emigracyjnego i ten szal, jaki ich ogarnął, gdy stanęli wobec faktu utraty władzy, popchnęły ich do szaleńczego kroku, któremu na imię powstanie warszawskie.

Partia nasza wielokrotnie już wyrażała swój pogląd na warszawskie powstanie i dawała jego ocenę. Cóż można jeszcze dodać do tego, co na ten temat powiedzieliśmy. Dwóch profesorów z Krakowa, członków BIP-u napisało na zlecenie Delegatury broszurę o powstaniu warszawskim, które nazwali „Bitwą o Warszawę“. Broszura ta z różnych powodów nie ujrzała światła dziennego — pozostała tylko w archiwum. Nie ma w niej żadnej rewelacji.

Godnym uwagi jest tylko takie zdanie:

„Akcja „Burzy“ (to jest powstanie warszawskie — uwaga moja) w swych technicznych szczegółach opracowana została przez dowództwo Armii Krajowej, w uzgodnieniu i w ścisłym porozumieniu z delegatem rządu na kraj oraz w nieprzerwanej współpracy z rządem polskim w Londynie i sztabem naczelnego wodza“.

Jest to jeszcze jedno potwierdzenie, że moralna i polityczna odpowiedzialność ludzi, zasiadających w tych instancjach, za ruiny naszej stolicy i za hekatombę ofiar — nie da się zaprzeczyć.

Dziś, kiedy czas coraz dalej odsuwa nas od daty tego nieszczonego powstania, kiedy społeczeństwo coraz lepiej widzi jego bezsens zbrodniczy, do którego pohnęła go garstka reakcyjnych szaleńców, rwąca się do władzy, dziś, nie wystarczy już tylko podkreślić, niezaprzeczalne bohaterstwo ludności stolicy. Należy wskazać również na to, że reakcja żerowała na naszym polskim romantyzmie, aby go wykorzystać dla nikczemnych celów, aby go wprzągnąć do rydwanu walki o zdobycie dla niej władzy.

Realizację jej planów zbrodniczych znakomicie ułatwiała głęboka nienawiść narodu do okupanta niemieckiego. Na tym tle należy rozpatrywać powstanie warszawskie. Reakcja okłamała naród, głosząc że powstanie ma na celu walkę o niepodległość Polski. Niepodległa Polska już wówczas była faktem na ziemi lubelskiej. Właściwie ostrze powstania warszawskiego wymierzone było przeciwko tej właśnie niepodległej Polsce. Okłamała i oszukała reakcja tę część narodu, która jej uwierzyła.

Walka z okupantem była obowiąz-

ekłaby, gdyż w tym czasie kiedy my Polscy i Państwo budowaliśmy — rządy emigracyjne i ich ludzie w kraju i na emigracji, tej Polsce klody pod nogi rzucali.

Na budowniczych i twórców nowej Polski pływali oni śliną nienawiści i potwarzy, tak samo, jak w okresie okupacji pływali na bojowników i żołnierzy, walczących z okupantem. Istniejące trudności wojenne i brak przemieniały na truciznę agitacji. Nie szli dla żołnierzy mundurów i butów, a przechodzili da nich z nasłem dezercji, gdyż rząd im tych mundurów nie dał. Nie poszli na front, na walkę o dobiecie bóstwi hitlerowskiej, ale rozpoczęli walkę z Polską demokratyczną. Hańbiła się reakcja nie tylko w czasie okupacji, ale w dni wyzwolenia Polski i dzisiaj w okresie jej odbudowy. Organizowanie dezercji z wojska polskiego, gdy dobiegało ono wspólnie z Armią Czerwoną gada krzyżackiego, skrytobójcze mordy, dokonywane na żołnierzach i oficerach polskich oraz radzieckich, mordowanie członków naszej Partii i działaczy demokratycznych, dywersyjne napady na instytucje państwowe i zabijanie ludzi, strzegących porządku i bezpieczeństwa kraju. — wszystko to jest dalszym ciągiem tej samej akcji zbrodniczej, reakcji polskiej, która zapoczątkowała ona w okresie okupacji.

kiem każdego Polaka, lecz żaden Polak i żaden żołnierz nie szedł na pewną śmierć, jeśli miał pewność, że zadania wykonać nie można. Powstanie warszawskie skazane było na nieuchronną śmierć a cele, dla których zostało wywołane były antyludowe, antynarodowe i jako takie antyniepodległościowe.

Walka, która organizowała nasza Partia, i którą prowadziła Gwardia Ludowa i Armia Ludowa, ratowała naród polski przed wyniszczeniem go przez okupanta, uratowała na pewno tysiące ludzi przed zagładą, czego dowodem jest np. wstrzymanie przez okupanta wysiedlenia chłopów z Zamojszczyzny. Powstanie warszawskie nie ratowało życia narodowi, lecz odbierało mu to życie, pochłonięto ok. 100.000 niepotrzebnych ofiar. Walka z okupantem przez nas prowadzona miała za zadanie wzmacniać naród, budzić i podtrzymać jego wiarę zwycięstwa nad wrogiem, miała zagrzewać go do walki.

Powstanie warszawskie osłabiło ducha narodu, nie rozwinęło, lecz zmniejszyło w kraju walkę z okupantem.

Nasza walka łączyła naród polski, zespalała się z walką antyfaszystowską go bloku państw sprzymierzonych, wzmacniając przez to jego siłę i gwarancję zwycięstwa nad wrogiem. Powstanie warszawskie rozbiło jedność narodu w walce z hitleryzmem, osłabiło antyfaszystowski blok sprzymierzonych narodów, przez co wzmacniało pozycję hitleryzmu. Powstanie warszawskie było bowiem niezym innym, jak praktycznym zastosowaniem reakcyjnej „teorii“ o „dwóch wrogach“ Polski. Reakcja polska, aby zyskredytować w oczach narodu walkę, którą myśmy prowadzili z okupantem i przez to samo zdyskredytować naszą Partię i ruch demokratyczny — twierdziła kłamliwie, że prowokujemy okupanta do niszczenia narodu polskiego i jego mienia.

Nasza walka tylko ratowała naród i jego mienie przed grabieżą okupanta. Przez powstanie warszawskie nie kto inny, a właśnie reakcja i jej rząd sprokowały hitlerowskich zbirów do kompletnego zniszczenia naszej stolicy. Takie jest dodatkowa prawda o powstaniu warszawskim. O innych jego stronach Partia nasza już się niejednokrotnie wypowiadała. Dlatego do nich nie powracam.

Te szkody przyniosła Polsce i narodowi polityka reakcji, czujemy to dziś

wszyscy na własnych barkach. Wojna i jej działania wyniszczyły wszystkie narody, lecz najbardziej wyniszczyły naród i kraj polski.

Zapłaciliśmy najdrożej za zwycięstwo, a przecież ceny takiej nie musieliśmy zapłacić. Inne narody zwycięskie płaciły kosztą wojny, lecz równocześnie inkasowały zyski dobrej polityki, prowadzonej przez ich rządy. My płaciliśmy kosztą wojny i ponadto musimy pokrywać straty złej polityki, jaką uprawiały emigracyjne rządy polskie. Zyski, jakie Polska osiągnęła w tej wojnie, zostały osiągnięte wbrew reakcji, wbrew rządowi emigracyjnemu, wbrew ich linii politycznej. Największym bowiem zyskiem Polski w obecnej wojnie, są nasze Ziemie Zachodnie — Ziemie Odrzańskie. Reakcja w walce z nami zarzucała nam stale, że działamy w interesie Związku Radzieckiego, że uprawiamy jego politykę, że jesteśmy jego „agentura“. My działaliśmy i działamy przede wszystkim w interesie narodu i Polski i uprawiamy taką politykę która wzmacnia nas, polskie pozycje, a osłabia pozycje naszych wrogów. Nasza polityka wobec Związku Radzieckiego była polityką interesu Polski, była polityką, jaką stosuje się do sojusznika, nie do wroga, która miała na celu wygrać wojnę z Niemcami.

Załatwiając w sposób polubowny wzajemne spory graniczne polsko-sowieckie załatwiając je w najgorszej dla Polski sytuacji, jaka wytworzyła reakcja i jej rząd swoją polityką, załatwiliśmy je w najlepszy, w najbardziej dla Polski korzystny sposób.

Zanim ustaliliśmy nasze wschodnie granice ze Związkiem Radzieckim, przedtem już zostały wytyczone na Konferencji Teherańskiej wspólnie przez Anglię, Amerykę i Rosję zasady rozwiązania sporów granicznych polsko-sowieckich.

I my tych zasad nie złamaliśmy, lecz w ich ramach doszliśmy do porozumienia z naszym wschodnim sąsiadem i sojusznikiem. Zasady te były zgodne z naszym sumieniem narodowym, z naszym poglądem, wyrażającym się stanowiskiem, że sojusznice bratnie nam narody mają prawo być w granicach własnej Republiki. Rozwiązując po przyjacielsku spór graniczny między Polską, a Związkiem Radzieckim, otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego przyjacielskie zobowiązanie, poparcia wobec świata naszych żądań powrotu Polski na jej przastare ziemie zachodnie nad Odrą i Nisą Łużycką. I Związek Radziecki dotrzymał swego słowa. Poparł i przeprowadził na konferencji Poczdamskiej żądania Polski. Bez tej pomocy, jaka udzielił Polsce Zw. Radziecki inaczej, wyszłaby ona z konferencji Poczdamskiej. Nasza służbna polityka wydała dobre owoce.

### Rząd emigracyjny wyrzekł się Ziemi Zachodnich

A cóż w tej sprawie, decydującej wprost o życiu, rozwoju i bezpieczeństwie Polski, zrobił rząd emigracyjny? Znajdując się w Londynie, u boku rządu angielskiego nawet nie postawił przed nim żądania Polski o granice nad Odrą i Nisą Łużycką. Poza niezaprzeczalnymi, historycznymi prawami Polski do Ziemi Zachodnich, w warunkach wojny i światowej sytuacji, dwa czynniki były jeszcze niezbędne, aby ziemie te przyznać Polsce. Po pierwsze, udział Polski w zdobyciu tych ziem — po drugie — wyrażenie zgody trzech mocarstw na włączenie ziem w granice Państwa Polskiego.

Dalszy ciąg na stronie 4-ej.



Dalszy ciąg referatu tow. Gomułki-Wiesława

# Frazesem Polski nie odbudujemy

## Musimy wszyscy podjąć zgodną i ofiarną pracę

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

Rząd emigracyjny nie włożył swego wkładu ani w pierwszy, ani w drugi czynnik. Wojsko Polskie, które było pod jego rozkazami na emigracji, nie przelewało swojej krwi, ani na ziemiach zachodnich, ani pod Tobrukiem, czy Monte-Cassino o ziemie zachodnie. To na emigracji. A w kraju — jak wiecie — sztaba wojskowe i polityczne tego rządu nie tylko nie wzywały podległych i wierzących im jeszcze żołnierzy do zdobywania ziem zachodnich w szeregach Wojska Polskiego, lecz organizowały dezercję z tego wojska, które o ziemie te walczyło, na ich poleceniu faszysty polscy strzelali i zabijali tych żołnierzy, którzy wówczas za te ziemie krew swoją przelewali. Rządy emigracyjne nie tylko nie zrobiły nic, aby przekonać rządy sojusznicze, — angielski, amerykański i radziecki — o słusznosci praw Polski do ziem nad Odrą i Niszę, lecz przeciwnie, namawiały Anglię i Amerykę, aby się nie godziły z żądaniami Polski, aby wystąpiły przeciwko ustaleniu zachodniej granicy polskiej na Odrze i Nisze Łużyckiej. Nie kto inny, lecz p. Kwapiński w imieniu tego rządu i w imieniu jego stronnictw krzychał przed światem: — „Nie chcemy Szczecina, nie chcemy Wrocławia“.

Pytamy, w czym interesie wyrzekł się rząd emigracyjny ziem zachodnich, jakiego państwa był agentem i czyją politykę uprawiał? Nie wzmówią przecież ludzie tego rządu z nieprawdziwego zdarzenia żadnemu Polakowi, że wyrzekanie się Szczecina i Wrocławia leży w interesie Narodu Polskiego, w interesie Polski. Takie postawienie sprawy leży niezaprzeczalnie w interesie Niemiec, w interesie odbudowy siły wojennej, w interesie ich myśli o rewanżu za poniesioną klęskę. Wyrzekanie się w imieniu Polski jej praw do ziem zachodnich jest pospolitą zdradą interesów Polski i zdradą bezpieczeństwa jej granic. Oskarżenia rządu emigracyjnego nie opieramy na pustych słowach — oparliśmy je na faktach historycznych.

### Nasz udział w walce o wolną Polskę

Zestawiając bilans naszej walki i działalności z okresu okupacji z okresu pierwszych miesięcy po wyzwoleniu, bilans naszej walki i pracy o Wolną i Niepodległą Polskę, o Jej Ludowe demokratyczne oblicze — mamy zupełnie prawo powiedzieć, że nasz wkład w tę Polskę, wkład Polskiej Partii Robotniczej jest najdonioślejszy i największy. Nasza polityka była jedyną słuszną polityką, tak z punktu widzenia interesów Polski, całego Narodu, jak też z punktu widzenia interesów Polski, całego Narodu, jak też z punktu widzenia interesów klasy robotniczej i mas pracujących.

Owi to bowiem, robotnicy, chłopcy, inteligencja pracująca, wszyscy ludzie pracy rzetelnej i uczciwej — stanowią siłę, a nie stoją ponad narodem — garstkę wyzyskiwaczy. Jedynie nasza Partia — Polska Partia Robotnicza — narwała najbardziej konsekwentnie i najdzielniejszą politykę niepodległościową, która uchroniła Polskę przed nowymi nieszczęściami, doprowadziła do Wolności i Niepodległości, która pozwoliła jej szybko i mocno stanąć na nogi w okresie wyzwolenia naszego kraju.

My pierwsi, jako Partia, rozpoczęliśmy w okresie okupacji zbrojną walkę z najeźdźcą niemieckim, prowadziliśmy ją przez cały czas, zgodnie z interesami narodu, aż do chwili dobicia Niemców hitlerowskich w ich stolicy — Berlinie.

My pierwsi postawiliśmy sprawę jedności narodowej w okresie okupacji

na jedynie słusznej płaszczyźnie jednoczenia wszystkich sił narodu do walki z okupantem.

My pierwsi zdarliśmy maskę z oblicza sanacji i reakcji polskiej, zdemaskowaliśmy szkodliwą i zabójczą dla interesów Polski i jej ludu politykę polskich rządów emigracyjnych i ich ekspozytur krajowych.

My pierwsi i — jako Partia — podjęliśmy politykę współpracy i zgodnego współżycia narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego i zmieniliśmy nieprzyjazne stosunki polsko-radzieckie na sojusz wojenny i pokojowy narodu i Państwa Polskiego z narodami i Państwem Radzieckim. Dzięki naszej polityce Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie i wyzwoliła je spod okupacji niemieckiej, jako sojusznica dla Polski Armia, jako Armia, która widziała w narodzie polskim swego sprzymierzeńca, a nie wroga jak chciała reakcja i jej najmici.

Partii naszej — Polskiej Partii Robotniczej i jej polityce w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy, że najważniejszą dla Polski sprawą, która posiada żywotne wprost znaczenie dla rozwoju, siły i bezpieczeństwa państwa polskiego oraz dla dobrobytu narodu, sprawa naszych granic zachodnich i północnych na Odrze, Nisze Łużyckiej i Bałtyku — została rostrzygnięta w myśl interesów Polski.

My pierwsi, i jako członkowie Związku

### Nie chcemy monopartyjności

Odpieramy z całą stanowczością, wysuwane przez reakcję pod naszym adresem zarzuty monopartyjności. Nie chcemy monopartyjności i do niej nie dążymy. Pragniemy umocnienia bloku Stronnictw demokratycznych, przyjaznej, braterskiej współpracy tych Stronnictw, pragniemy umocnienia i utrwalenia koalicji rządowej.

Za skarb bezcenny uważamy ten klimat polityczny, który wytworzył się między partiami, wchodzącymi w swoim czasie w skład PKWN. Za zdobyc bezcenną polskiej demokracji uważamy odrodzenie tych partii na nowej podstawie, na podstawie rewizji ich przeszłości. Dowodem niewyczerpanych sił twórczych polskiej demokracji jest wyzbycie się przez te partie balastu tych przesądów i błędnych koncepcji politycznych, które były kamieniem u nogi polskiej demokracji, które ją ubezwładniały, które mimo ofiar i poświęceń wielotysięcznych mas robotniczych i chłopskich, mimo wielokrotnych zwycięstw do walki w okresie 13-letnich rządów

### Rząd Jedności Narodowej

Partia nasza, jeszcze za czasów okupacji była gorącym orędownikiem jednoczenia wszystkich zdrowych sił narodu. Pozostała taką i po wyzwoleniu Polski i dzisiaj zajmuje nie inne stanowisko. To też, gdy w czerwcu b.r. doszło do konferencji w Moskwie między przedstawicielami Rządu Tymczasowego i reprezentantami grup demokratycznych nie wchodzących w skład Rządu, byliśmy razem z naszymi sojusznikami z bloku demokratycznego za porozumieniem. Uznaliśmy celowość wprowadzenia do Rządu przedstawicieli ludowców i socjalistycznych ludowców grup demokratycznych i utworzenia w ten sposób Rządu Jedności Narodowej. Kierowaliśmy się przy tym znowu, tak postanowieniami konferencji krymskiej, jak też własnym poglądem demokratycznym. Platformą polityczną porozumienia był Lipcowy Manifest Polskiego Kom. Wyzwolenia Nar., co podkreślało, że Rząd Jedności Narodowej i nowe grupy demokratyczne, które wyszły do niego swoich przedstawicieli będą kontynuowały politykę, rozpoczętą przez PKWN i wytyczoną w Manifestie. Uważaliśmy, że najważniejszym zadaniem i Rządu i bloku demokratycznego jest

zku Patriotów Polskich i jako Polska Partia Robotnicza — budowaliśmy Wojsko Polskie, które wyzwalało z kajdan okupacji swoją i naszą ziemię polską, niosło wolność i niepodległość swoim rodakom i swojej ojczyźnie.

My pierwsi na gruzach i ruinach budowaliśmy państwo polskie, montowaliśmy jego aparat, wprowadziliśmy w ruch polską, uruchomiliśmy sami i zagrzewaliśmy klasę robotniczą do uruchomienia zniszczonych fabryk i zakładów pracy, do puszczania w ruch zatrzymanego koła życia gospodarczego.

My pierwsi dopomogliśmy naszemu bratu — chłopu do rozparcelowania ziemi obszarniczej, do zlikwidowania wielkiej krzywdy chłopskiej, do przejęcia tej ziemi na swoją własność wieczystą.

My pierwsi wprowadziliśmy robotników z fabryk i chłopów od pługów, do szkół oficerskich, stawialiśmy ich na kierownicze stanowiska w zakładach pracy, w administracji państwowej i w różnych dziedzinach życia.

Myśmy zawsze szli i dzisiaj idziemy na najtrudniejsze posterunki pracy i najofiarniej pracujemy przy odbudowie Polski, dla dobra klasy robotniczej i mas pracujących miast i wsi, dla dobra całego narodu, z którego wyrosła nasza partia i któremu ma aspiracje przewodniczyć wraz z całym blokiem demokratycznym odrodzonej Polski.

sanacji — czyniły bezpłodną akcję opozycji demokratycznej przeciwko sanacji i nie uchroniły narodu przed katastrofą.

Dlatego, szanując różnice ideologiczne i programowe poszczególnych partii, bronąc będziemy tego klimatu polskiej demokracji, jako gwarancji jej siły i zwycięstwa i dlatego bronąc jej będziemy przed przesączeniem się miazmatów przedwzrzesniowych które w prostej linii prowadzi do tego, by przekształcić partię demokratyczne w narzędzia reakcji, prowadzi do rozkładu demokracji.

Polityka londyńskich emigrantów poniosła klęskę zbankrutowała. W związku z tym nastąpił, bo nastąpić musiał, rozkład w ich obozie. Masy narodu polskiego, na które „rządowi“ emigranci posiadali znaczny wpływ w okresie okupacji, odwróciły się od nich po wyzwoleniu Polski. W październiku 1944 r. zeszedł ze sceny rząd emigracyjny p. Mikołajczyk wraz z całym swoim gabinetem. Porzucony przez niego emigracyjny sztandar rządowy wziął w swoje ręce p. Arciszewski z WRN do spółki z faszystami z oenerowskiego NSZ.

zmobilizowanie całego narodu do wielkiego, gigantycznego wprost dzieła — do odbudowy zniszczonego kraju i życia gospodarczego.

Zaden rząd, który istniał w Polsce przedwzrzesniowej nie miał przed sobą tytułu i takich trudności gospodarczych, jakie stanęły od pierwszej godziny Wyzwolenia Polski przed Komitetem Wyzwolenia Narodowego, a później przed Rządem Tymczasowym i obecnie przed Rządem Jedności Narodowej. Zniszczenia wojenne, jakich doznał kraj polski po pierwszej wojnie światowej były wprost drobnością w porównaniu z ogromem strat i zniszczeń jakich doznała Polska w okresie II-giej wojny światowej.

Partia nasza wzięła współodpowiedzialność za rządy w kraju w najtrudniejszej dla Polski sytuacji gospodarczej, w jakiej kiedykolwiek Polska się znajdowała. Zniszczenia i straty wojenne Polski sęgały sumy 100 miliardów złotych w złocie. Wynosi to mniej więcej tyle, ile wyniosłby 50-letni budżet Polski przedwojennej, albo — jak już przy innej okazji mówiłem — 70-letni zarobek wszystkich robotników i pracowników w Polsce przedwojennej. Odbudować Polskę do pozio-

mu przedwojennej, oznacza utworzenie nowych wartości 100 miliardów złotych przedwojennych. Dla wypełnienia takiego zadania należy zmobilizować siły całego narodu. Ale co to znaczy „zmobilizować siły całego narodu“? Od ułamania takiej potrzeby do jej zaspokojenia prowadzi trudna i daleka droga pracy.

### Wielkie zadanie odbudowy kraju

Aby jak najszybciej odbudować kraj, należy jak najwięcej wydawać na tę odbudowę, a po to, aby móc wydawać — należy produkować. Rząd, na którego barki spadł obowiązek kierowania tą odbudową kraju, musiał i musi nakładać na swych obywateli pewne ciężary, związane z odbudową. Musiał zażądać od nich pracy, świadczeń i posłuchu dla swoich zarządzeń. Rząd jest bowiem kierownikiem tej odbudowy, a budowniczym — naród. Nie można by odbudować nie tylko Polski, ale nawet ani jednego domu w Polsce, gdyby robotnicy i pracownicy, zatrudnieni przy odbudowie tego domu nie słuchali zleceń kierownika odbudowy. A odbudowa Polski — to nie odbudowanie czy zabudowanie jednego domu, lecz odbudowanie setek tysięcy fabryk i zakładów pracy, kilku tysięcy mostów kolejowych i drogowych, naprawa dziesiątków tysięcy kilometrów linii kolejowych, lub zbudowanie nowych, zremontowanie dziesiątków tysięcy wagonów i parowozów i wyprodukowanie takiej samej ilości nowych, zrehabilitowanie wszystkich urzędów portowych i magazynów, wyciągnięcie z dna rzek setek i tysięcy zatopionych statków i barek, oraz doprowadzenie ich do stanu używalności. Odbudowa Polski — to zbudowanie setek tysięcy nowych domów, szkół, wyższych uczelni, budynków publicznych, bibliotek, muzeów, szpitali, laboratoriów i innych instytucji zniszczonych w czasie wojny.

Odbudowa Polski — to wyhodowanie dziesiątków milionów koni, krów, świń, owiec i wszelkiego innego żywego inwentarza, — to wyprodukowanie i dostarczenie gospodarstwu rolnemu utraconego w czasie wojny, lub zużytego inwentarza martwego. Odbudowa Polski — to również wyprodukowanie setek milionów metrów tkanin różnego rodzaju, butów i wszystkich przedmiotów codziennego użytku które obywatele stracili w czasie wojny lub przez używanie zniszczyli.

Można by mnożyć i mnożyć te wszystkie straty, jakie poniosła Polska w wojnie. Te wszystkie straty pokryte być mogą tylko pracą całego narodu. Rząd, który stanął w obliczu tych zniszczeń wojennych i przystąpił do organizowania odbudowy, musiał w pierwszym rzędzie, zapewnić bodaj najskromniejszy kawałek chleba robotnikom, aby mogli pracować przy odbudowie kraju. Musiał nałożyć na wieś, na chłopów świadczenia rzeczowe, świadczenia które nazwałbym świadczeniami odbudowy. Nie mógł i nie może jeszcze dopuścić całkowicie do wolnej gry cen rynkowych, gdyż nie mógłby zorganizować pracy.

A znaleźli się tacy, którzy tego żądali. Znaleźli się ludzie, którzy uważali, że trzeba znieść kontyngenty dla wsi. Znieść świadczenia rzeczowe wsi — to znaczy wygłodzić miasta, to znaczy wtrącić kraj w odmet chaosu, to znaczy narazić na nieobliczalne szkody, nie tylko robotników ale i chłopów, na razić na nieobliczalne szkody Państwo. Nikt nie cieszy się z tego, że Rząd nakłada na niego ciężary. Każdy wołałby tych ciężarów nie mieć, wołałby nie płacić. Chłop — wołałby nie oddać kontyngentu, robotnik, czy urzędnik wołałby otrzymywać za swoją pracę przynajmniej tyle, ile otrzymywał przed wojną. Lecz co by było, gdyby jakkolwiek rząd spróbował iść po tej drodze?

(Dalszy ciąg referatu tow. Wiesława Gomułki podamy w jutrzejszym Nr-ze).



# Stan przemysłu włókienniczego

W listopadzie nie wykonano planu produkcji.— Brak odpowiedniego węgla oraz szeregu artykułów technicznych.— Usprawnienie transportu— palącą sprawą.— Przygotowania do wystawy włókienniczej

Kierownictwo techniczne CZPW udzieliło nam szeregu odpowiedzi, wyjaśniając niektóre zagadnienia z dziedziny przemysłu włókienniczego:

— Jak przedstawia się sprawa szkolenia fachowców w przemyśle włókienniczym?

— W obecnej chwili w przedsiębiorstwach i tkalniach łódzkich szkolonych jest około 2.000 osób. Akcja w tkalniach jest niestety zahamowana, gdyż nie można nadażyć z uruchomieniem dalszych krosien. Szkolenie odbywa się przede wszystkim w większych fabrykach — indywidualnie lub zbiorowo. Niezależnie od tego istnieje w Łodzi specjalna szkoła techniczno-przemysłowa przy ul. Żeromskiego 115, oraz 6-miesięczny kurs kierowników fabryk, w Bytomiu zaś szkoła dla energetyków i włókienników, zorganizowana przez Departament Kadr. Po ukończeniu tych kursów absolwenci są przeważnie wysyłani na Zachód, gdzie najdotkliwiej odczuwa się brak fachowców. Ponieważ po ukończeniu takiego kursu absolwent posiada jeszcze za mało rutyny na samodzielne kierownictwo stanowisko, podlega on kontroli Dyrekcji Branżowej i Centralnego Zarządu, ma jednak obecnie o tyle ułatwione zadanie, że nie potrzebuje starać się o surowce, gdyż od tego jest Centrala Tekstylna i otrzymuje wszelkie potrzebne przepisy, dotyczące tkanin i przędzy. Są to duże ułatwienia, przy których nawet nie mając doświadczenia może sobie, dzięki zmniejszonej inicjatywie w pracy poradzić.

— Czym się tłumaczy, że przemysł włókienniczy jest opóźniony w wykonaniu planu w porównaniu z innymi?

— Często spotykamy się z takim zarzutami, zwłaszcza w porównaniu z przemysłem węglowym i hutniczym. Mamy jednak szalone trudności, których nie mają, a przynajmniej nie w tym stopniu, inne przemysły. Największą trudnością, z którą musi walczyć przemysł włókienniczy, jest transport węgla, który pali się na hałdach i nie ma wagonów, aby go przewieźć. Właśnie dzięki brakowi paliwa najczęściej fabryki stają; również te fabryki, które połączone są z elektrownią, stają z powodu przeciążenia jej. Poza tym węgiel, który otrzymujemy, jest często o mniejszej wydajności kalorycznej, niż być powinien. Odczuwa to zarówno przemysł włókienniczy, jak elektrownia. Pomimo ścisłego porozumienia ze Zjednoczeniem Energetycznym, mającego na celu zapewnienie ruchu w fabrykach, muszą być one często w ciągu dnia wyłączone i albo przechodzą na nocną zmianę, al-

bo też robią parogodzinne przerwy w ruchu. Wydajność pracy fabryk mogłaby być zwiększona o 40 %, gdyby węgiel zamiast 4.100 kal. posiadał 6.000 kal. Wobec takiego stanu rzeczy przemysł, aby bronić planu i wykonać zadanie, zmuszony jest w wielu fabrykach przesunąć pracę z dnia na noc; praca taka jest zawsze mniej wydajna.

Poza brakiem paliwa lub nieodpowiednią jego jakością, przemysł włókienniczy odczuwa dotkliwie brak wielu artykułów technicznych, które są do produkcji niezbędne, a więc: pasów, biczów, skórek cielecych, maki kartoflanej, barwników, tuszczów itp.

Aby tylko produkcję utrzymać i nawet podnieść, przemysł włókienniczy idzie na wiele ustępstw przerywa pracę, zatrudnia w nocy itp. W rezultacie w październiku udało się wykonać plan w 117%, lecz w listopadzie były już tak wielkie trudności, że plan nie został wykonany nawet w 95%.

Jeśli chodzi o wykonanie planu na listopad, to w bawełnie na tkalni planowane było 11.198.750 m tkaniny, wykonane zaś zostało 10.550.000 m. Natomiast miesiąc październik był szczęśliwy: w bawełnie planowano 10.530.000 m, wykonano 11.908.000 m. W wełnie planowano 823.000 m, wykonano 969.868 m. Włókna sztuczne: planowano 440.000 kg, wykonano 521.962 kg.

Braki w surowcach a następujące: z

węglą jest bardzo ciężko; do niedawna brakowało celulozy, lecz chwilowo zostało to zażegnane. Natomiast bawełny posiada przemysł włókienniczy w dostatecznej ilości, a len został już wysłany z Rosji.

— Jaki jest stan zatrudnienia w przemyśle włókienniczym?

Stan na 20 października wykazuje, że w całym przemyśle zatrudnionych było 120.019 osób, z tego na Dolnym Śląsku 23.255.

— Czy obecne metody pracy w przemyśle włókienniczym nie są przestarzałe?

— Nie jest tak źle, jakby się mogło wydawać. Wprawdzie są stare urządzenia zarówno w przedsiębiorstwie, jak i w tkactwie, lecz sprowadzono już wiele nowoczesnych urządzeń z zagranicy. Sześć lat okupacji odcieło nas zupełnie od produkcji, gdyż Niemcy nie wprowadzali żadnych ulepszeń i nowych systemów w pracy, jedynie eksploatowali przemysł, niszcząc stały haracz w ludziach wywozonych do Niemiec. Byliśmy właściwie rezerwuarem do czerpania sił fachowych dla Rzeszy. Cały przemysł był umierczony i wyrabiano się jedynie zapasy sprzed wojny. Jediną inwestycją niemiecką było wybudowanie fabryki sztucznego jedwabiu na Widzewie.

W tej chwili nawiązany jest kontakt z zagranicą: ze Zw. Radzieckim, z Ameryką, Anglią, Szwecją, Szwajcarią, dla zapoznawania się z metodami produkcji w

fantejszym przemyśle i ściągania literatury fachowej.

— Czy robi się coś obecnie dla podniesienia poziomu artystycznego i estetyki tkanin?

— Owszem. Opracowywany jest plan jakościowy oraz wzory i gatunki tkanin na eksport, jak również produkcja dywanów, gobelinów, pluszu i aksamitu. Mamy zamiar zaprezentować je na wystawie włókienniczej, która ma się odbyć na początku lata. Wystawa ta będzie miała trzy zadania: 1) pokazać jakie tkaniny będziemy eksportować w zamian za potrzebne dla kraju surowce, 2) wykazać, na jakim poziomie znajduje się nasz przemysł, 3) pokaz nowych ładnych tkanin oraz nowych fasonów ubrań i odzieży zawodowej.

— Czy liczą się panowie z poprawą sytuacji w transporcie?

— Rząd, jak wiadomo, przyrzekł poprawę tej sytuacji, i aczkolwiek są już przedsięwzięte środki, jeszcze nie odczuwamy istotnej poprawy. Transport będzie jednak usprawniony.

Pomimo jednak tych wielkich trudności niektóre firmy przystąpiły do wyścigu pracy.

25% całego przemysłu stanowi przemysł włókienniczy; może on przynieść dla Państwa wielkie korzyści lub straty, stan więc jego jest jednym z najważniejszych zagadnień.

Tem.

## Udział Polski w Kongresie Kobiet Przemówienia delegatek polskich przyjmowano burzliwymi oklaskami

PARYŻ. (PAP). W odbywającym się w Paryżu międzynarodowym kongresie kobiet bierze udział około 850 delegatek, reprezentujących 42 kraje. Delegacja polska składa się z 15 osób obywaterek: Andrzejewskiej, Bodalskiej, Dalborowej, Dunin, Dińskiej, Jaszczurkowej, dr Kormanowej, Krzywickiej, Lewińskiej, Modzelewskiej, Stankiewiczowej, Śliwkowskiej, Struzikowej, Święcieckiej, dr Sztachelskiej i mjr. Wilińskiej.

Przemówienie inauguracyjne wygłosiła przedstawicielka Francji p. Cotton, przewodnicząca międzynarodowego komitetu przygotowawczego. Zdaniem komitetu, kongres powinien doprowadzić do stworzenia międzynarodowego związku kobiet. Związek ten będzie miał na celu realizację hasła, jakie przyświecały organizatorom kongresu: zniszczenia faszyzmu, wprowadzenia na świecie zasad demokracji i pokoju, polepszenia sytuacji kobiety i

wreszcie przygotowania podstaw do lepszej przyszłości dla następnego pokolenia.

Przedstawicielki Polski weszły do komisji statutowej — ob. Bodalska, mandatowej — ob. Dińska, oraz opieki nad matką i dzieckiem — ob. dr Sztachelska i ob. dr Kormanowa. Polska była kilkakrotnie przedmiotem zainteresowania ogółu delegatek. Delegatka jugosłowiańska, Miłoszewska w referacie poświęconym problemowi dziecięcemu i wychowaniu dzieci, omówiła szeroko zbrodnie hitlerowskie w Polsce: „W miastach Polski faszysty zorganizowali masakrę dzieci, przed którą blednie terror inkwizycji średniowiecznych. Zamordowali wszystkie dzieci żydowskie. W Polsce i Jugosławii sytuacja była tak poważna, że trudno było przewidzieć, ile dzieci przeżyje, jeśli wojna będzie trwała dłużej... W miastach Polski od 5 — 8 tysięcy mieszkańców jest aż do 400 sierot. Niemcy zamknęli w Polsce 800 szkół średnich i ponad 15 tysięcy szkół po-

wszechnych... Przeszło 3 miliony dzieci nie uczęszczało w czasie wojny do szkół”.

Po przemówieniu p. Joliot Curie, delegacja polska zgłosiła się do niej, aby oddać hołd córce naszej genialnej rodaczki Marii Skłodowskiej-Curie. Przemówienie delegatki polskiej, Janiny Kormanowej, dyrektorki departamentu Ministerstwa Oświaty, zebrane przyjęły oklaskami. Ob. Kormanowa wspomiała o masowym wieszaniu w Warszawie w roku 1944 chłopców w wieku od lat 8 — 14. Powstanie warszawskie kosztowało Polskę 30 tys. dzieci. Z 5 mil. uczniów, jakich mieliśmy przed wojną, pozostało tylko 3 i pół miliona. W dalszym ciągu przemówienia, ob. Kormanowa przedstawiła zdobycze nowej Polski w zakresie opieki społecznej, opieki nad dzieckiem i matką i wreszcie zwróciła uwagę na wysiłki całego narodu nad odbudową, które złożą się na nową demokratyczną kulturę Polski.

Władysław Pawlak

22)

## Łódź w latach grozy

(Powieść z życia robotników łódzkich w okresie okupacji)

Po kilku razem lub w szeregach, śpijąc, butni i zuchwali, gdzie napotkali ja, klę polską napis lub tylko litery, przystawali i z wyciem zrywali, deptali nogami.

Wpadali do sklepów, terroryzując sprzedawców, wyrzucali z wystaw co tylko miało ślad polskości niszcząc przy tym i rabując, co im w ręce wpadło.

Na chodnikach, gdy posłyszeli „polską mowę, jak te drapieżniki rzucali się na dzieci, kobiety mężczyzn bijąc i krwawiąc każdego kto im się nie usunął w porę.

Szczególnie czapki, rogatywki, wywoływały w nich ataki wściekłości, chwytali je z głów chłopięcych i rwali nie na strzępy, a na nitki, miażdżyli w palcach i buciurami. Neskł zbiry i esmani z nahajami w ręce, walił każdego kto nie miał swastyki, a jeżeli Żyd lub Żydówka pojawili się przypadkowo, urządzali ongie bestialstwa i dzikości. Z wrzawą i obłąkańczym chichotem otaczali pojmaną ofiarę i wśród okrzyków wesołości znęcali się nad schwytanym człowiekiem, wyrabiając z nim wszystko co tylko im myśl nasunęła.

Upajali się własnym krzykiem i okru-

ciemstwem i pozostawiali jedną ofiarę tylko wtedy, kiedy ta leżała już w kałużach krwi bez oznak życia, lub nawinęła im się drugą.

Z Piotrkowskiej przelewali się na przyległe ulice i tu hulali dalej bez żadnego hamulca, porykując po zwierzęcemu w zapamiętałości i nienawiści dejąc ujęte swym chęciom w łaknieniu krwi i zniszczeniu.

I w tej ohydzie, mordach, bestialstwie czcili dzień utworzenia „Warthelandu”.

Zosia powracała do domu przybita, jak tropiony zwierz czujna czy jej nie obskoczą dokoła i nie urządzią bekowiska.

Nie, szczęśliwie dotarła do bramy i tu odetchnęła i idąc po schodach nie musiała patrzeć na lewo i prawo, ani w napięciu nerwów i słuchu obawiać się czy nie zostanie uderzona z tyłu lub zwalona z nóg. Czula się, jak być może, czuje się ścigana sarna gdy uda jej się wyjść z kregu na gonki.

W mieszkaniu zastała już Kazię zapłakanego, pobitego, z poobrzynanymi guzikami i po-

dartą czapką. Był taki, jak wszystkie dzieci dnia tego w całej Łodzi.

— Od jutra już nie będziemy chodzili do szkoły... Wszystkie szkoły polskie są zamknięte na zawsze... — dziecko płacząc opowiadało.

— Zosia nie już nie mówiła. To, co mówił Kazik i jego wygląd, dał wszystkim wyobrażenie o tym, co zaszło.

Kto jeszcze nie wyszedł od Kurpików, o puszczał izbę przynębiony i zafrasowany ponad miarę.

Kamińska była jeszcze, ale i ona, słysząc stukanie do własnych drzwi, wstała.

— Mój Heniu przyszedł — rzekła — trzeba iść — dodała, wychodząc.

— Prawda to, Heniu — pytała — co ludzie mówią, że na miasto aż strach wyjść?

Heniek opowiadał matce jeszcze raz to wszystko, o czym już słyszał. Później opowiadał to, co słyszy ludzie w całej Łodzi.

— Nie wiem nawet — rzekła Kamińska — czy już wam mówiłam, że chłopaki Kurpików powrócili.

— Powrócili, wszyscy trzej przyszli? — pytała Kamińska.

— Skąd wrócili? gdzie byli? — pytał Heniek.

— W Rosji byli, aż od bolszewików przyszli...

— W Rosji?.. I co mówią?

— Opowiadali całe pół dnia, ale czy to ja dzisiaj mam głowę do zapamiętania...

— To dopiero Kurpikowa ucieszona, a Zocha też nie mniej, wciąż tylko o ojcu i braciach mówiła. Zobaczą, ja wam mówię, że i Kurpik powróci.

— Muszę tam pójść, dowiedzieć się czegoś — rzekł Heniek.

Wyszedł i około północy powrócił.

— Nigdy nie usiedzisz w mieszkaniu, wiecznie tam przesiadujesz — rzekła Kamińska nazajutrz.

— Raz byś się ożenił i Zochę tu zabrał, zaraz byłoby miłej w domu — rzekł Kamiński.

— Co też ojcu do głowy przychodzi? Podczas wojny o weselu myśleć?

— A cóż to ma jedno do drugiego — rzekła Kamińska, mając na myśli, że z Zosią, którą dopiero w wojnę naprawdą pokochała nawet więcej jak Andżkę, własną córkę, wejście do izby trochę szczęścia, że Zosia, to jak Mania nieboszczyka, którą tak często wspominała.

— Czy mama znówiła się z ojcem?

— Przecież miałeś się ożenić już trzy miesiące temu.

— Siedzisz tam ciągle i raz byś się z Zosią i Kurpikową rozmówił i raz wyprawiał wesela — Kamiński mówił coraz śmielej, tym więcej, że uzyskał poparcie żony, co zdarzało się nie tak często.

Heniek nic nie odrzekł i wyszedł, rozmyślając nad słowami rodziców.

Kurpikowa cerowała ubrania chłopców, a Zosia pomagała matce, gdy Heniek zapukał.

(d. c. n.)



Gen. Lahausen, szef wywiadu niemieckiego

# Oskarża Hitlera, Goeringa i Ribbentropa

Gen. Lahausen należał do generałów-spiskowców. — Wielkie poruszenie wśród oskarżonych w Norymberdze

NORYMBERGA, w grudniu.

Od kilku dni osobą budzącą w sądzie największe zainteresowanie stał się gen. Lahausen. Nazwisko jego na wszystkich uszach, a każde jego pojawienie się na sali wywołuje poruszenie na ławie oskarżonych i pewien niepokój wśród obrońców.

Wysoki, w szarym cywilnym ubraniu, zachowujący swą postawę i ruchami dryll wielkiego byłego oficera armii niemieckiej skupia na sobie general Lahausen, były zastępca szefa niemieckiego wywiadu wszystkie spojrzenia i uwagi całej sali, jest też bezustanku atakowany przez obrońcę grądem zdradzieckich pytań, z których jednakże wychodzi zwycięsko.

Gen. Lahausen jest pierwszym świadkiem sprowadzonym przez amerykańskich przedstawicieli. Jest czowikiem, który jako austriak służył przedtem w wywiadzie austriackim, a po Anschlussie przeszedł na służbę niemiecką podpisując deklarację na wierność Hitlerowi. Pracował w najbliższym otoczeniu admirała Canarisa, szefa niemieckiej abwehry i później jednego z głównych współorganizatorów w spisku na Hitlera.

Admirał Canaris, zresztą Grek z pochodzenia został stracony po nieudanych zamachach. Gen. Lahausen gloryfikując osobę Canarisa stara się tym samym postawić się nie ponad wszelkie podejrzenia. Wprawdzie obrona nazywa Lahausena sprachrohr, a więc tubą admirała Canarisa, gen. wywiadu podkreśla, że był i jest całkowicie niezależny w swoich sądach, pozostawiając na uboczu motywy które każą teraz by temu i to wysokiemu oficerowi armii niemieckiej występować w roli świadka oskarżenia, należy stwierdzić, że wniosł on dużo nowego, a to ciekawego materiału do procesu.

Zajmując odpowiedzialne stanowisko zastępcy kierownika defensywy, gen. Lahausen brał udział w szeregu konferencji, które odbywały się bądź u Hitlera, bądź też Keitla.

Czy komendant niemieckiej abwehry zgadzali się z programem Hitlera? — pada pytanie ze strony trybunału.

Gen. Lahausen zbliża twarz do mikrofonu, mówi powoli, wyraźnie, ważąc każde słowo. Były Abwehrer dwie grupy, jedna skupiała się dookoła osoby gen. Ostera i jeszcze w roku 1939 myślała o usunięciu Hitlera, ale wybuch wojny pokrzyżował jej plany. Ja należałem do grupy Canarisa, który był wybitną osobistością o czystym intelekcie, (tu wzrok świadka przeslizgnął się po ławie oskarżonych) w przeciwnieństwie do panów, którzy tam siedzą.

Poruszenie i szmer na sali. Goering nerwowym ruchem poprawia słuchawki na głowie, Keitel patrzy na świadka, jakby go chciał zabić, ale świadek zupełnie tym nie zrażony ciągnie dalej:

„Poglądy naszej grupy były takie, wie działamy, że wojna agresywna oznacza koniec Niemiec, a zatem katastrofę wiek, szyc rozmiarów, mimo to nie byliśmy w stanie jej zapobiec. Katastrofa byłaby jeszcze większa, dodaje ciszej, gdyby zakończyła się zwycięstwem Hitlera.

Co powiedział Canaris w chwili wybuchu wojny polsko - niemieckiej?

— Był wstrząśnięty kiedy komunikował nam o tym fakcie.

Gen. Lahausen opowiada dalej o naradzie, która się odbyła na froncie w wago nie Hitlera i w jego obecności na krótko przed wydaniem rozkazów o bezkrotnym bombardowaniu Warszawy. Wychodzą na jaw tajne rozkazy, w wyniku których dokonywano potem likwidacji inteligencji polskiej, wysiedlenia, rabunków, palenia i mordów. Gen. Lahausen stara się przy tej okazji lekko „wybić Wehrmacht” zważając cały ciężar dodatkowych okrucieństw na Hitlera, Keitla lub Goeringa, i Ribbentropa.

Mówi, że Hitler zagroził użyciem oddziałów SS do likwidacji cywilów w razie jeśli Wehrmacht nie zechce tego wykonać. Pełnym dramatycznego napięcia był moment kiedy Lahausen, stojąc wyprostowany na podłum wymienił nazwisko Ribben-

tropa, jako tego który polecił wywiadowi niemieckiemu wywołać powstanie w Galicji po to, aby nacjonaliści ukraińscy mogli wymordować Polaków i wyrzucić Żydów.

— Czy słyszał pan wyraźnie te słowa z ust Ribbentropa?

— Tak, pada stanowcza odpowiedź. — Stałem tuż obok, kiedy Ribbentrop rozmawiał z Canarisem i dawał mu właśnie te dyrektywy.

Joachim von Ribbentrop, eksminister spraw zagranicznych zbrodniczej Rzeszy staje się purpurowy na twarzy, maskując swe zmieszanie nachyla się do obrońcy i coś mu szeptem gorączkowo na ucho. Tymczasem świadek z niezmaconym spokojem zeznaje dalej, ujawniając coraz to nowe szczegóły prowokacji i zbrodni niemieckich.

Plan Himmlera to była prowokacja wymierzona przed wybuchem wojny przeciwko Polsce. Wywiad niemiecki miał dostarczyć polskich mundurów, aby przebrani Niemcy mogli dokonywać prowokacyjnych napadów. Plan Gustawa miał na celu zamordowanie francuskiego gen. Girau. W zimie 1940 roku Keitel wydał polecenie Canarisowi, aby wywiad niemiecki dokonał usunięcia marszałka Weygand, który znajdował się wówczas w północnej Afryce: sztabowi niemieckiemu wydał się niebezpieczny.

— Co pan rozumie pod wyrazem usunięcie? — pyta oskarżyciel.

— Morderstwo — pada odpowiedź z ust świadka i rozlega się głośnym echem w kularach sali.

Dużo mówił gen. Lahausen o zbrodni.

czym traktowaniu jeńców sowieckich w obozach.

Były wydane wyraźne rozkazy, aby wszystkich komunistów, Żydów, a nawet osoby podobne do Żydów rozstrzeliwać na miejscu. Egzekucji dokonywały specjalne Sonderkommando SS, wybór ofiar pozostawiono do uznania komendantów SS.

Interwencja świadka, że widok egzekucji może źle podziać na żołnierzy, sprawiła tyle podobno, że jeńców rozstrzeliwano w odległości 500 m, od obozu.

Obrona zadaje pytanie, które mimo powagi nastroju, wywołuje wesołość na sali.

— Dlaczego świadek nie zrobił doniesienia do władz o dostrzeżonych nadużyciach i zbrodniach, przecież prawo niemieckie karze takie postępowanie z jeńcami?

Gen. Lahausen obraca się twarzą do ławy oskarżonych i obrońców.

— Musiałbym napisać setki i tysiące takich doniesień, a przede wszystkim pierwsze doniesienie na Hitlera.

Chcieli jeszcze sami oskarżeni zadawać świadkowi pytania, chciał tego Goering i gorąco pragnął Keitel, ale trybunał odpałił te żądania, gdyż oskarżeni będą mogli sami zeznawać jako świadkowie przed końcem procesu.

Gen. Lahausen opuszczał salę pod opieką kapitana amerykańskiej straży, pozostawiając wrażenie, że wiedział daleko więcej niż nam powiedział na sali rozpraw.

Czy dużo takich Lahausenów liczył wywiad niemiecki?

Przekonamy się o tym w dalszym ciągu rozprawy.

L. Marszał.



Z prasy: Expremier Sławoj - Składkowski założył w Tel-Awivie (Palestyna) masarnię.

## Kaci z Belsen zostaną straceni

LONDYN, (BBC) Jak donoszą z brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec, marsz. Montgomery odrzucił prośbę o ulaskawienie, przesłaną mu przez 11 osób, skazanych na śmierć w procesie katów z Belsen. Wobec tego przystąpiono do przygotowań, związanych z egzekucją skazanych na śmierć przez powieszenie Józefa Kramera i jego 10 współtowarzyszy.

## Jamaszita skazany na śmierć

NOWY JORK (PAP). Agencja Reutersa donosi z Manili, że naczelny dowódca wojsk japońskich na Filipinach, generał Jamaszita, został skazany przez amerykański sąd wojenny na karę śmierci przez powieszenie. Generał Jamaszita ponosi odpowiedzialność za okrucieństwa popełnione przez wojska japońskie na wyspach Filipińskich.

# Trzy zamachy na życie Hitlera nie udały się. — Wehrmacht chciał się go pozbyć za wszelką cenę

Korespondent „United Press” donosi z Norymbergi, że dowiedział się o trzech planach zamachów na Hitlera. Niestety, wszystkie trzy plany nie udały się. Zamach na Hitlera 20 lipca 1944 r. był ostatnim z nich. Z dokumentów, znajdujących się w rękach aliantów wynika, że w spiski zamieszani byli ludzie różnych zawodów. Plany były szczegółowo opracowane.

Pierwszy zamach dokonany został jeszcze w 1943 r., kiedy to zamachowcy podłożyli bombę zegarową pod fotel Hitlera w samochodzie, gdy udawał się w podróż inspekcyjną na front wschodni, odcinek „Mitte”. Bomba była umieszczona pod fotelem Hitlera jako „tajny pakunek”. Mimo, że była kilkakrotnie wypróbowana, lecz z jakichś nieznanym powodów nie wybuchła. Gdy więc Hitler odjechał z Berlina do kwatery głównej i nadszedł meldunek, że przybył on tam szczęśliwie, jeden z oficerów, który brał udział w spisku, nazwiskiem Schlabrendorf, udał się natychmiast na lotnisko kwatery głównej, by odebrać paczkę, rzekomo źle adresowaną.

Druga próba zamachu na Hitlera miała miejsce 11 lipca 1944 r. Hitler miał wtedy przebrać nowe typy uniformów i plecaków. Gene-

rał Oster, który był wtedy szefem sztabu u Canarisa, zaproponował, by do plecaków włożyć bomby zegarowe, które by wybuchły podczas przeglądu. Niestety, w ostatniej chwili führer odwołał przegląd i znowu wszystko spaliło na panewce.

Trzeci zamach, który nie dał się już ukryć, nastąpił 20 lipca 1944 r. Wykonawcą zamachu był hrabia von Stauffenberg, oficer łącznikowy przy sztabie Hitlera. Został on wybrany tylko dlatego, że miał najwięcej okazji spotkania się z Hitlerem twarzą w twarz.

16 lipca postanowiono wykonać zamach jeszcze tego samego dnia Stauffenberg udał się z bombą do głównej kwatery Hitlera. Stauffenberg chciał zabić jednocześnie Hitlera i Himmlera i gdy zobaczył, że Himmler był nieobecny, opuścił kwatery nie podkładając bomby.

Wkrótce po tym zamachowcy dowiedzieli się, że wydano rozkaz aresztowania Carla Goerdellera i generała Witzlebena, którzy również należeli do spiskowców. Postanowiono więc działać natychmiast bez względu na to, czy Himmler będzie obecny czy nie. Zebrania sztabu odbywały się zwykle w oznaczonym schronie lotniczym, lecz właśnie tego dnia konferen-

cja odbyła się w drewnianej chacie. Ta okoliczność uratowała prawdopodobnie życie Hitlerowi, bo gdyby bomba Stauffenberga wybuchła w zamkniętym schronie — wszyscy straciliby życie. Natomiast deski wyrwane przez wybuch poraniły jedynie Hitlera.

Stauffenberg, który myślał, że zamach się udał, pojechał natychmiast do Berlina, by wydać rozkaz przejścia władzy od hitlerowców. Tymczasem zaś grupa młodych oficerów, należących do spisku — kapitan Fritsche, porucznik Klein i porucznik Hammerstein udali się w celu aresztowania generała-pułkownika von Kortugwischa. Oficerowie, którzy znajdowali się wtedy u generała, stawili opór i gdy dowiedzieli się, że zamach się nie udał, zaarrestowali spiskowców. Jedyne Hammersteinowi udało się zbiec i ukryć. Pozostali zostali rozstrzelani.

W spisku 20 lipca zamieszany był, prócz Canarisa, Ostera i Goerdellera, generałfeldmarschall von Kluge, który popełnił samobójstwo, Kommel, Falkenhausen i komendant Paryża Stülpnagel.

Tymczasem dowódca okręgu wojskowego II generał von Hase wydał rozkaz dowódcy jednego z batalionów berlińskich, majorowi Rehmer, by okrażył natychmiast budynki rządowe, aresztował Goebbelsa i opanował stację radiową. Równocześnie wydano rozkaz w tym sensie innym dowódcom okręgów w Niemczech i we Francji tak, że przez kilka godzin wypadki toczyły się zgodnie z zamierzeniami spiskowców.

Leż gdy radio niemieckie podało, że Hitler żyje, do akcji wkroczyło gestapo. Od 20 lipca do stycznia 1945 r. trwały masowe aresztowania. SD było tak zajęte pracą, że zwróciło się do straży celnej, by pomagała w aresztowaniach. Wielu z aresztowanych zostało rozstrzelanych dopiero w chwili zbliżania się wojsk sowieckich do Berlina.

## UNRRA zatrudni wywiezionych do Niemiec

LONDYN (PAP). Agencja „United Press” donosi, że UNRRA ma zamiar zatrudnić 3.250.000 osób wywiezionych do Niemiec, oczekujących na repatriację.

## Utworzenie Funduszu Aprowizacyjnego dla zaspokojenia potrzeb ludności pracującej

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów utworzony został Fundusz Aproprowizacyjny, mający być jednym ze środków uporządkowania i uzdrowienia gospodarki aprowizacyjnej kraju.

Fundusz Aproprowizacyjny ma stworzyć uzupełniającą rezerwę dla zaopatrzenia ludności pracującej, a zwłaszcza tych grup, których praca ma szczególne znaczenie dla Państwa.

Na Fundusz składają się zasoby gotówkowe i towarowe ze źródeł szczegółowo ustalonych ustawą. Zasoby będą używane na: 1) akcję zakupów środków żywności na wolnym rynku, 2) uzupełnienie braku żywności zaopatrzenia kartkowego, 3) akcję premiowania dostaw z tytułu świadczeń rzeczowych, 4) premii dla robotników i pracowników.

Zasobami Funduszu Aproprowizacyjnego dysponuje specjalna komisja w skład której

wchodzi przedstawiciel Ministerstwa Aproprowizacji i Handlu (jako przewodniczący) oraz przedstawiciele Ministerstw: Przemysłu, Rolnictwa i Reform Rolnych, Skarbu, Komunikacji, Pracy i Opieki Społecznej, — jak również Centralnego Urzędu Planowania, Związków Zawodowych, „Spółem” i Samopomocy Chłopskiej.

Ogólne kierownictwo w dziedzinie polityki Funduszu należy do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Również kontrola nad całokształtem działalności należy do Komitetu Ekonomicznego i jest z jego ramienia sprawowana — przez Prezesa Centralnego Urzędu Planowania.

Fundusz Aproprowizacyjny zwiększy rezerwy aprowizacyjne, będące w dyspozycji Rządu, umożliwiając w ten sposób pełne realizowanie ustalonych norm zaopatrzenia ludności pracującej.



# Wieści z całego kraju

200 ROCZNICA KOŚCIUSZKI.

Zastępca dowódcy krakowskiego ob. mgr. ppłk. Korta przyjął delegację Komitetu Uczczenia 200 rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki w osobach prezesa komitetu ks. mgr. H. Weryńskiego, przewodniczącego wydziału finansowego komitetu inż. K. Kellego i przewodniczącego wydziału propagandowego komitetu prof. U. J. dr. H. Mościckiego. Delegacja przedstawiła program prac komitetu, wysuwając m. inn. sprawę konserwacji Kopca Kościuszki i urbanistycznego rozważenia jego otoczenia itd. Władze wojskowe popierają najgoręcej poczynania komitetu i współpracują z nim.

## PRZED SPROWADZENIEM OLTARZA WITA STWOSZA

W Norymberdze przebywa obecnie dr. Karol Estreicher jako przedstawiciel min. Kultury i Sztuki Dr. Estreicher prowadzi na terenie okupacji amerykańskiej w Niemczech poszukiwania polskich zabytków i dzieł sztuki zrabowanych przez Niemców w Polsce. W Norymberdze w wielkim schronie pod zamkiem znalazł się ukryty ołtarz Wita Stwosza z kościoła Mariackiego w Krakowie, który przechodził w tej wojnie niezwykle koleje. Jeszcze w 1939 roku ołtarz został przez dr. Estreichera i Buchniaka rozmontowany w Krakowie i przewieziony Wisłą do Sandomierza, gdzie go ukryto w katedrze. Tam jednak został odnaleziony przez SS i przewiezony do Berlina. Architektoniczna konstrukcja ołtarza została odnaleziona przez prof. Estreichera w zamku Wisentau niedaleko Norymbergii, a kute żelazne części odnalazły się w zbombardowanej szopie wraz z innymi dziełami sztuki i muzeów niemieckich. Obecnie wszystkie części ołtarza znajdują się w Norymberdze, gdzie trwa ich inwentaryzowanie.

## TRZECIA LATARNIA MORSKA W REJONIE GDYNI

Wybrzeże polskie otrzymało trzecią po Helu i Rozewiu latarnię morską. Wielka latarnia Ustka w Postominie, zniszczona przez uciekających Niemców, została naprawiona siłami własnymi w warsztatach oddziału nawigacyjnego służby hydrograficznej w Gdyni i światło latarni znów zabłyśnie.

## ZRABOWANY KSIĘGOZBIÓR

We Lwówku na Dolnym Śląsku zostały odnalezione i zabezpieczone książki naukowe, wydane przez Niemców z Uniwersytetu Wrocławskiego w ilości 6 tys. tomów. W miejscowości Wilcza Góra znaleziono przeszło 10.000 tomów, również pochodzących z tego Uniwersytetu.

Poza tym we Lwówku znaleziono i zabezpieczono wywlezione przez Niemców ekspozycje muzeów: antropologicznego, etnologicznego i geologicznego we Wrocławiu.

Znalezione dzieła i ekspozycje w najbliższym czasie zostaną przewiezione do Wrocławia.

## POLACY ZE SZWAJCARI WRACAJĄ

Dalszy transport 380 repatriantów polskich opuścił Szwajcarię. Odjeżdżających zegnali na dworcu w St. Margarethen, poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Szwajcarii Jerzy Putrament, generał dywizji Prugar-Ketling, oraz kapelan dywizyjny mjr. Śniecki.

## „PIĄTKA DWERSYJNA” PRZED SĄDEM W CHORZOWIE

Przed sądem specjalnym w Chorzowie stanęło 5-ciu bandytów, oskarżonych o organizowanie napadów na urzędy i ludność w celach rabunkowych.

Są to: Stańczyk Jerzy, Juszczyk Konrad, Piechociński Jerzy, Ruszniach Tadeusz, oraz 2 kobiety: Zaborowska Renata i Lipiecka Klara. Ta ostatnia zawiadziła tylko o tyle, że jako urzędniczka PZUW w Katowicach dała Stańczykowi fałszywy dokument pracy. Zaborowska natomiast należała do bandy i razem z mężczyznami tworzyła t. zw. dwersyjną piątkę. Herszt piątki Stańczyk, konfident gestapo w Radomiu, wydał Niemcom 4 Polaków, którzy zostali rozstrzelani.

## AMATOR WOLESLISTY

Specjalny Sąd Karny na sesji wyjazdowej w Pszczynie rozpatrywał sprawę 51-letniego Józefa Straszdyła rolnika, który dobrowolnie wstąpił do wojska niemieckiego, brał czynny udział w masowych aresztowaniach Polaków w mieście Krzyży pow. pszczyńskiego. Nadto Straszdyło złożył doniesienie do policji niemieckiej na Marię Partecką, zamieszkałą w Zorach, że dokonała nielegalnego uboju.

Po udowodnieniu winy sąd skazał Józefa Straszdyła na karę śmierci i konfiskatę jego gospodarstwa łącznie z ziemią na rzecz Skarbu Państwa.

## WYDAŁA NIEMCOM WŁASNEGO MEŻA

Specjalny Sąd Karny w Tarnowie rozpatrywał sprawę Olgi Zmody, która w listopadzie 1939 roku doniosła żandarmom niemieckiej w Tarnowie, że ma jej, Wojciecha Zmoda oraz Karol Kasprzyk posiadają broń. Na skutek tego doniesienia obaj zostali rozstrzelani. Specjalny Sąd Karny skazał Olgę Zmodę na dożywotnie więzienie.

# Depesza Hitlera do Mussoliniego

była odczytana przez Trybunał i wywołała poruszenie na ławach oskarżonych (Korespondencja własna „Głosu Robotniczego“)

Norymberga, w listopadzie.

Poznaliśmy już tajemnice labiryntów i kręganek stylowego gmachu. Na pierwszym piętrze mieści się „Press Room” w sąsiedztwie kabin telefonicznych, skąd nasi anglosascy koleździ dyktują swoje wrażenia bezpośrednio do Londynu, zaś Amerykanie za pośrednictwem swych potężnych stacji telekomunikacyjnych przekazują w ciągu kilku godzin sprawozdania z procesu za ocean.

W „Press-Roomie” na 60 maszynach występuje 60 dziennikarzy we wszystkich językach świata „the war crimes trial”, „Le proces a Nuremberg — proces w Norymberdze”.

Co dziś ciekawego na sali? Czytanie dokumentów, jak i wczoraj. Zastępca głównego oskarżyciela amerykańskiego Alderman odtwarza drobniogowo dzieje zaboru Austrii.

Wywiązując się przy tym ciekawa utarczka z obroną. Alderman, wytworny starszy gentle-

man, ma w ręku zeznania byłego konsula amerykańskiego w Berlinie Messersmitha, który informował rząd amerykański o przebiegu wydarzeń poprzedzających „Anschluss”.

— Czy trybunał zezwoli mi na odczytanie dokumentu, biorąc pod uwagę, że mister Messersmith jest człowiekiem starszym i chorym i że przebywa obecnie w Meksyku, pyta gentleman, oskarżyciel.

Z ławy obrońcy wychodzi ubrany w czarną togę obrońca Pappena, którego wydarzenia w Austrii specjalnie dotyczą. Adwokat staje na podium i gestem pełnym dostojeństwa zaczyna przemawiać. Oczywiście założyć musi „uroczysty protest” przeciwko odczytywaniu dokumentów, które nie mogą stanowić absolutnie pewnego dowodu. Prosi raczej o sprowadzenie świadka z Ameryki, gdyż jeżeli pan Messersmith jest stary i chory, tym bardziej zachodzi obawa, że mógł coś poplątać w zeznaniu i to właśnie na niekorzyść klienta.

— Czy pan adwokat skończył? — pada pytanie przewodniczącego.

— Tak jest. Krótka narada przy stole i trybunał w formie pełnej prawniczej kurtuazji odrzuca protest obrońcy.

Takie scenki odbywają się w czasie rozpraw wielokrotnie, uprzejmie, po gentlemenowsku, w białych rękawiczkach, harmonizuje to z postaciami sędziów i wyglądem sali, ale nie z wyglądem i zachowaniem się oskarżonych. Dziś na przykład Goering był tak podniecony podczas wywlekania tajemnic hitlerowskich w sprawie Austrii, że ośmielił się huknąć pięścią w stół, gdy plugawej hitlerowskiej bandzie rzucił oskarżyciel w twarz zarzut, że to Hitler kazał zamordować Dolfussa.

W dalszym ciągu „austriackiego dnia” odczytano między innymi tekst autentycznej depeszy wysłanej przez Hitlera do Mussoliniego po zajęciu Austrii. Depesza ta brzmiała następująco: „Do jego eksceleencji prezesa ministrów i duce faszystowskiej Italii Benito Mussolini. Mussolini, nigdy panu tego nie zapomnę. Adolf Hitler”.

Depesza nosiła datę 13 marca 1938 r., a wysłana była z Linzu.

O pierwszej idziemy na obiad. Gesiego jeden za drugim, sędziowie, oficerowie, dziennikarze — wędrujemy przed duży stół, przy którym urzęduje 6 kuchcików. Każdy z nas bierze do rąk specjalną tacę, a potem defiluje przed kuchcikami, którzy zrecznie napełniają tacę wszystkimi daniami lunchu wraz z porcją lodów na deser.

Nakrycia leżą gotowe na stołach i dzięki temu całe to gastronomiczne intermezzo podczas przerwy odbywa się w tempie błyskawicznym.

O drugiej po południu rozprawa rozpoczyna się na nowo i trwa do godz. 5. Zapada wieczór, wzmagają się ruch na ulicach zrujnowanej Norymbergii. Błyszczą ślepią setek samochodów, pędzących główną aleją w kierunku śródmieścia, wyją syreny zwrotnych policyjnych Willisów, uzbrojonych w maszyny antenowe.

Jedziemy do Grand Hotelu, gdzie wstęp dla Niemców (nareszcie) surowo wzbroniony. Na sali Varietes. Konferansjer zapowiada wprawdzie po angielsku, ale niemiecka śpiewaczka jeszcze się po angielsku nie zdążyła nauczyć i śpiewa na wszelki wypadek wiedeńskie walce. A wysokie i chude niemieckie tanterki tańczą na wszelki wypadek słowiańskie tańce, a podobno jeszcze nie tak dawno na tej samej sali przed Goebbelsem tańczyły „Walkirie”.

L. Marszak

## Pożegnanie Clifforda Wilsona

WARSZAWA (PAP). Na cześć odjeżdżającego do Waszyngtonu zastępcy szefa tymczasowej delegacji UNRRA w Polsce Clifforda Wilsona, dyrektor dla spraw biura UNRRA w Min. Żeglugi i Handlu Zagranicznego Modzelewski wydał obiad, w którym wzięli udział ministrowie: Jędrzychowski i Litwin oraz przedstawiciele wszystkich ministerstw współpracujących z UNRRA i członkami stałej komisji UNRRA w Polsce z gen. Brownem na czele.

# Przed konferencją w Moskwie

## Zastrzeżenia gen. de Gaulle'a w sprawach francuskich

LONDYN (BBC). W związku z zapowiedzianą konferencją trzech ministrów spraw zagranicznych, rozpoczynającą się w nadchodzącą sobotę w Moskwie, podano, iż minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Bevin udaje się do Moskwy drogą powietrzną w piątek, zaś amerykański sekretarz Stanu — James Byrnes opuszcza Stany Zjednoczone w środę. Podano również, iż Byrnesowi nie będą towarzyszyć korespondenci amerykańscy.

LONDYN (BBC). Gen de Gaulle oświadczył w związku z nadchodzącą konferencją ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, iż Francja uzna tylko te postanowienia konferencji, które nie będą dotyczyły bezpośrednio jej interesów. W przeciwnym wypadku Francja zgłosi protest przeciwko uchwałom, wchodzącym w zakres jej spraw, a powziętych bez jej udziału.

# Europa bez węgla

## Ograniczenia we Francji i Czechosłowacji

PARYŻ (PAP). W Londynie odbędzie się konferencja na temat francuskiego kryzysu węglowego. Francuzi i brytyjscy eksperci przedsięwzięli łączne kroki celem polepszenia wydajności produkcji zagłębia Ruhry oraz usprawnienia transportu.

LONDYN (BBC). Z Pragi donoszą, że w związku z brakiem węgla rząd czechosłowacki wydał zarządzenie, aby zakłady przemysłowe w całym kraju pracowały tylko 5 dni w tygodniu, wszystkie szkoły mają być zamknięte co najmniej na miesiąc — od dnia 15 grudnia do 15 stycznia.

# Pożyczka USA dla Anglii

LONDYN, 7. 12. (PAP) Agencja Reutersa donosi, że rząd St. Zjedn. udzielił Wielkiej Brytanii pożyczki w wysokości 3.750.000.000 dolarów, jako kredytu dla celów handlowych oraz 650 milionów dolarów na uregulowanie zobowiązań, wynikających z umowy o pożyczce i dzierżawie. W myśl umowy pożyczkowej, Wielka Brytania zwołni zablokowane fundusze dolarowe w państwach o walucie szterlingowej. Pożyczka będzie spłacana przez lat 50, poczynając od daty 31 grudnia 1951 roku. Pożyczka została udzielona na 2 proc.

niewątpliwie dobrobyt ludności Wielkiej Brytanii. Umowa o pożyczce niczym nie kępuje rządowi brytyjskiemu. Funduszami tymi Wielka Brytania może dysponować według własnej woli.

LONDYN 7.12 (Obsl. wł.) Pożyczka amerykańska dla Anglii spotkała się z silną opozycją ze strony konserwatystów. Wniosek przedstawiony przez konserwatystów stwierdza, że Izba nie może przyjąć porozumienia w sprawie pożyczki między rządem brytyjskim i amerykańskim ponieważ 1) Porozumienie przewiduje powrót do międzynarodowego standardu opartego na złocie, co stanowi poważne niebezpieczeństwo dla rolnictwa i przemysłu Wielkiej Brytanii i pozbawia rząd możliwości kontrolowania gospodarki narodowej.

2) Porozumienie przewiduje zniesienie „bloku szterlingowego”, co grozi załamaniem się równowagi gospodarczej Anglii i Imperium.

3) Porozumienie przewiduje zniesienie preferencji wyrobów angielskich w Imperium i w ten sposób zagraża jednoci Imperium.

## W kilku wierszach

Na skutek przestawienia przem. w USA na produkcję pokojową, zarobki robotników zmniejszyły się o 25%. 40-sto godzinny tydzień pracy został przywrócony. Skasowa. no godziny nadliczbowe. Liczba bezrobotnych wynosi 1600000 osób.

Agencja „France Press” donosi z Buenos Aires że minister spraw zagranicznych Argentyny Cooke przesłał następujące oświadczenie na ręce ministra spraw zagranicznych Urugwaju:

„Wobec wrogiego stosunku do Argentyny, wyrażonego w deklaracji Larrota rząd argentyński nie zamierza odpowiedzieć na notę otrzymaną od Urugwaju”.

Agencja „France Press” donosi z Tokio że zdaniem kół dobrze poinformowanych, cesarz japoński będzie abdykował w maju roku przyszłego na rzecz 13-letniego następcy, który wstąpi na tron jako cesarz Ankidhito. W imieniu cesarza występować będzie rada regencyjna złożona z 3 młodszych braci cesarza Hirohito — książąt Cziczibu Takamatsy i Mikisa.

Królowa angielska przyjęła na audyencji ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej i panią Strassburger.

Agencja „France Presse” donosi z Buenos Aires że odwołując zarzuty amerykańskiego sekretarza stanu, Byrnesa, minister Spraw Zagranicznych Argentyny, Cooke, oświadczył na konferencji prasowej, że dopóki dochodzenie sądowe przeciwko 11

szpiegom niemieckim nie będzie zakończony nie ma podstawy prawnej do wydaleń ich z kraju. 70 osób podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Niemiec znajduje się na wolności do dyspozycji władz sądowych.

Agencja Reutersa donosi, że do Wiednia przybyła delegacja brytyjskich Związków Zawodowych, celem zapoznania się z warunkami pracy i nawiązania kontaktu z austriackimi związkami zawodowymi. Na czele delegacji stoi przewodniczący Związku Elektryków, komunista Tanner.

Agencja „United Press” donosi, że na czele dowódca wojsk sojuszników w południowej Azji, admirał Mountbatten przybył do Sajgonu celem omówienia z francuskim admirałem Thierry D'Arganleu całokształtu zagadnień polityki anglofrancuskiej w Indochinach.

## AMNESTIA W ALBANI

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Tirany, że w związku z 53 rocznicą niepodległości Albanii, prezydium Rady Wyzwolenia Narodowego Albanii ogłosiło amnestię. Amnestii podlegają osoby skazane wyrokami sądu wojennego i sądu specjalnego, za wyjątkiem przestępców skazanych za sabotaż i spekulację. Listy osób podlegających amnestii zatwierdza prezes Rady Ministrów.

AKCJA GWIAZDKOWA  
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW  
„GŁOSU ROBOTNICZEGO”  
KUPON Nr. 9  
Wyciąć i zachować.



Drzazgi

DZIADY

MOTTO:

A ten król Sobiecki,
Co bez świat wendrował
I w ty świnty zimi
Sracyńów mordował.

Spotkałem go... tam, gdzie można spotkać
kuiś wszystkie szczyty słowiańskie, od Ba-
lyhu do gór, od morza do morza! Mówiąc
próżnym językiem, po prostu spotkałem go
w okolicy rolnego Zielonego Rynku. Przyznał
mi się od razu, skąd pochodzi. Naturalnie, od
Ostrej Brany! Powiadam wam, co za na-
telnionie, co za pólal, co za iskra boża! Co
za głos w piersi, co za narracja! Gdybyż po-
trafił pisać, zakusowałby tysiące najwzię-
szych fraszkoweów i felietonistów.

Wystawił więc na świat boży swe straszli-
we, wymyślone kucakowo i śpiewa, śpiewał
i to nie tak, jak nasze lutejsze dziady, co to
„Iks, Iks, dwie paterzki i te del! Śpiewa i o
Hilferze, i o Barbarze, i o królu Salomonie,
i o Sobleskim to w Świętej Ziemi Saracenów
mardował. Trzeba tylko wzać otówek do ręki
i notować, a potem, pod jakimś pięknym ty-
tułem, przenieść do panteonu literatury naro-
dowej.

Ala żart na stronę! Nie chodź mi w tej
chwili o twórcę i wykonawcę najpomysłow-
szych piosenek dziadówskich. Chodzi mi o
dziadów samych. To co się u nas dzieje, to
po prostu skandal. Nachodzi tego „dziadostwa”
do naszej Łodzi z całego zda się świata.
Przyklekają na najładniejszej ulicy, straszą
dzieci, chwytają ludzi za poly „surdutów”,
proszą, błagają, żebrzą o litość. Masz ich na
każdym rogu, na każdym zakręcie, przed ka-
żdym otwartym lokalem.

To się musi raz skończyć. Tymi nieszczę-
śliwymi musi się zająć wydział opieki spo-
łecznej i usunąć ich z ulic miasta. Dla cho-
rych, dla nieszczęśliwych nie tutaj miejsce.
W Nowej Polsce nikt nie potrzebuje żebrać.
Jeżeli ktoś rzeczywiście nie może zapracować
na kawałek chleba — musi się znaleźć dla
niego i chleb i dach nad głową. Muszą zejść
z ulic!

Co najwyżej mogą sobie pozostać jako de-
koracja na emientarzach kościelnych, ale nie
na ulicy.

Hr.

Sprawozdanie z Norymbergi

Okreagowa Komisja Badania Zbrodni Nie-
mieckich w Polsce z siedzibą w Łodzi oraz
Zrzeszenie Prawników Demokratów podają do
wiadomości, że dziś o godz. 16 w sali Teatru
Wojska Polskiego przy ul. Stefana Jaracza (Ce-
gielniana 27) odbędzie się zgromadzenie publicz-
ne, na którym przewodniczący polskiej dele-
gacji w Norymberdze prokurator Sądu Naj-
wyższego Stefan Kurowski złoży sprawozdanie
z dotychczasowego przebiegu procesu oraz pra-
cy i osiągnięć polskiej delegacji. Wstęp wolny.

Ze względu na doniosłe znaczenie oraz in-
teresujący każdego Polaka temat, spodziewać
się należy, że w zgromadzeniu wezmą udział
przedstawiciele całego społeczeństwa. Rady Za-
kładowe poszczególnych zakładów winny wy-
słać na to ważne zebranie swoich delegatów.

Co usłyszymy przez radio
dzisiaj, w poniedziałek, dn. 10.12.45

6.55 Transmisja z W-wy. 8.15 Program na
dzisiaj. 8.20 Komunikaty i ogłoszenia. 8.25 Re-
zerwa. 8.30 Skrzynka poszukiwania rodzin.
8.45 Codzienny odcinek powieściowy „Placów-
ka” Bolesława Prusa. 9.00 Przerwa. 11.55 Ko-
munikaty meteorologiczne. 11.57 Transmisja z
W-wy. 13.30 Przerwa. 14.30 Recital wiolencze-
lowy prof. Kazimierza Wilkomirskiego, akomp.
Marta Wilkomirska. W programie sonata wio-
lonczelowa Rachmaninowa. 15.00 Wiadomości
z miasta i prowincji. 15.05 Czytamy gazety.
15.10 Rezerwa. 15.20 Przegląd prasy sporto-
wej płora Jarosława Nicieckiego. 15.30 Audy-
cja dla robotników: Od świetlicy do świetli-
cy — reportaż słuchowiskowy w wyk. zespoła
świeńdicowego Wdzewskiej Manufaktury. 16.00
Transmisja z W-wy. 18.00 Ogród utęcezeń —
pog. Antoniego Kasprzowicza. 18.10 Transmisja
z W-wy. 18.50 Rozmaitości. 19.00 Transmisja z
W-wy. 19.15 Improwizacje fortepianowe w wyk.
Franciszki Leszczyńskiej. 19.30 Transmisja z
W-wy. 21.30 Rytmu taneczne z płyt. 22.00 Mo-
zika muzyczna w wyk. Heleny Bażańskiej —
śpiew. Henryka Bartnikowskiego — flet i Wan-
dy Klimowiczowej — akomp. 22.30 Recytacje
poezji Władysława Broniewskiego. 22.40 Tran-
smisja z W-wy. 23.00 Zakończenie programu i
Hymn do godz. 23.05.

W fabryce Plihala

Jest lepiej, niż było,
ale organizacja pracy nadal szwankuje. — Bierność organizacji partyjnych. — Bezpodstawne plotki

Firma Plihal zatrudnia obecnie 450 robot-
ników i pracowników. Przed wojną zatrud-
niała ich 500 — 600, przy tym niektóre od-
działy pracowały na dwie zmiany, na co obec-
nie firma nie może sobie pozwolić. Zważyw-
szy to wszystko, a prócz tego jeszcze fakt, że
Niemcy wywieźli z fabryki najcenniejsze ma-
szyny, musimy stwierdzić, że wytwórczość
Plihala jednakże na wiele jeszcze odbiega od
norm przedwojennych.

Sprawa wywiezionych przez Niemców ma-
szyn zasługuje na specjalną uwagę z racji te-
go, że mniej więcej wiadomo, gdzie maszyny
znajdują się. Wywiezione zostały one do Wied-
nia i oddane do dyspozycji jednej z tamtejs-
zych fabryk.

Dyrekcja fabryki zwracała się do odpo-
wiednich czynników z prośbą o interwencję,
lecz, dotychczas, bez rezultatu. Tymczasem
gra warta jest świeczki, bo wartość wywie-
zionych maszyn liczy się milionami złotych.
Jeśli już suma kilku milionów złotych nie sta-
nowi celu, o który warto się ubiegać, to fakt,
że na tych maszynach wyrabiano się u Plihala
najdelikatniejsze i najbardziej wartościowe
tkaniny winien zainteresować kogo należy, by
odzyskać je dla naszej wytwórczości.

\*\*\*

Swego czasu bisaliśmy obszerny artykuł o
stosunkach w fabryce Plihala, wówczas iście
sanacyjnych jeśli chodzi o ustosunkowanie się
dyrekcji do robotników. Rady Zakładowej, któ-
ra była traktowana jak piąte koło u wozu —
i do spraw personalnych wreszcie.

Wiele, trzeba przyznać, zmieniło się od
czasu naszego artykułu. Stosunki między Ra-

dą Zakładową a dyrekcją ułożyły się znako-
micie, już nie trzeba długo wystawać pod
drzwiami, by dostać się przed oblicze oby-
watela dyrektora i stare pracownice biura, po-
krzywdzone przyjęciem na wyższe i lepiej pla-
tne stanowiska niewykwalifikowanych „zna-
jomków” zostały podniesione w stopniu służ-
bowym i otrzymują przynajmniej tyleż co i
„znajomkowie”.

Poprawiła się w znacznym stopniu stołów-
ka fabryczna i zaistniało na fabryce to, czego
dawniej nie było, a co nazywa się troską o
poprawę bytu podwładnych sobie robotników
i pracowników. Prawda, że robotnicy Plihala
na pewno życzyliby sobie jeszcze niejednego,
ale są to rzeczy, które jednak boją dziś
wszystkich robotników wszystkich fabryk.

Na ogół jednak robotnicy firmy Plihal, zdaje
się, mają wyobrażenie o tym, co można dziś
otrzymać, a czego nie. Najpoważniejszym za-
gadnieniem, fakcie ostatnio wyłoniło się w fa-
bryce, była sprawa nieszczęsnego punktu,
które w ciągu ostatnich dwóch — trzech ty-
godni nie były realizowane z przyczyn raczej
technicznych, a więc o złą wolę nie można
tu nikogo posądzać.

Miałbym jednak do zarzucenia dyrekcji złą
organizację pracy, dzięki czemu fabryka traci
wiele tak cennego czasu. Chodzi mi o to, że
częste są wypadki przedczesnego opuszcza-
nia warsztatu pracy przez poszczególnych ro-
botników dla zrealizowania otrzymanych punk-
tów w fabrycznym sklepie. Takie wypadki,
jak na przykład z ob. Owczarczyk, która już
na pół godziny przed zakończeniem dnia ro-
botczego stała w sklepie, nie są niestety rzad-
kie.

Rewia w „Gongu”

Niedawno powstały teatrzyk „Gong” wysta-
wia obecnie rewie, montaż aktualności płora
Tadeusza Chirzanowskiego pt. „Raz na lewo, raz
na prawo”. Program i wykonanie tej rewii
jest dużym krokiem naprzód w porównaniu z
ostatnim programem „Gongu”. Kilka napraw-
de świetnych skeczy, jak na przykład „Kupiec
felicki”, „Konferencja w roku 1995”, „Tygo-
dnik aktualności” są perełkami tego rodzaju
sztuki. Skecz „Aibo, albo”, bardzo słaby tek-
stowo, przypominający przemówienia na arcy-
nudnej akademii, ma jednak na okrasę bar-
dzo dobrą piosenkę „Na Zachód”.

Spśród wykonawców wyróżniają się w
pierwszym rzędzie Kazimierz Pawłowski, Bie-
lenia i Wilczyńska. Pawłowski, jako confe-
rencjencier, jest pierwszorzędnym i w Łodzi bez-
konkurencyjnym. Dowcipami w dobrym tonie
i swoim osobistym wdziękiem nawiązuje bez-
pośredni kontakt z publicznością.

Należy podkreślić inicjatywę dyrekcji Te-
atru „Gong”, która organizacjom społecznym,
szczególnie młodzieżowym, sprzedaje bilety w
cenie od 10.— do 20.— złotych oraz urządza
specjalne przedstawienia dla fabryk i poranki
świetlicowe.

Wycinajcie i składajcie
kupony gwiazdkowe
„Głosu Robotniczego”

OGŁOSZENIA DROBNE

Zagubione dokumenty
SKRADZIONO: palcówkę, akt ślubny i świa-
dectwo szkolne, Orłowskiej Irenie, Al. 1-go
Maja 11.
SKRADZIONO palcówkę i różne dokumen-
ty Galickiej Helenie, Łaskawy znalazca ze-
chce zwrócić za wynagrodzeniem do kwia-
ciarni „Złocień” Piotrkowska 116.
SKRADZIONO palcówkę, kartę węglową i
żywnościową, Figurskiej Stanisławy.
UNIEWAŻNIA się skradzione dokumenty i
kartę rozpoznawczą, akt ślubny, kartkę we-
glową i żywnościową na nazwisko Dro-
bniewskiej Sabiny, oraz kartkę węglową
Drukiewicz Heleny Sosnowa 28-32.
SKRADZIONO legitymację szkolną wyd. z
Gimnazjum Kupieckiego na nazwisko
Franc Zofia, Ogrodowa 26.
ZGUBIONO toczkę czarną w której była
broń palna systemu „Nagan” nr. O. A. 293
Uczciwego znalazcę proszę się o zwrot za
wysokim wynagrodzeniem. Wiadomość po-
dać do Administracji pisma.
ZGUBIONO dowód repatriacyjny z punktu
Kozłe i legitymację PPR na nazwisko Krup-
skiego Józefa, Rokocińska 127.

ZGUBIONO palcówkę, legitymację Zw. Zaw.
legitymację PPR i zwolnienie z niewoli Na-
wrockiego Henryka, Kilińskiego 195.
Lekarze
DR. RATAJ — Żurakowska z Warszawy spec-
jalistka chorób skórnych, wenerycznych u
kobiet. Kosmetyka lekarska. Piotrkowska
Nr. 33. — Godz. 11 — 1 i 3 — 5.
Kupno i sprzedaż
RETELMAZYNĘ — zezobiankę, inną, na-
wet uszkodzoną prywatnie kupie. Wólczan-
ska 13 Dozorca.
PRACOWNIA ortopedycznego obuwia
11-go Listopada 19, w podwórzu, Cepowski.
MASZYNY do szycia, pisania, liczenia.
Kupno — sprzedaż i naprawa. Radwan-
ska 4.6.
Różne
RADIO — naprawy przeróbki lachowo, so-
lidnie. K Pietrzak Łódź Kilińskiego 86.
FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszel-
kie dokumenty, świadectwa szkolne, plany,
rysunki i t.p.

kością. W dniu, w którym zwiedziłem fabry-
kę, o godz. 3.45 niemal wszyscy robotnicy stali
już na schodach, czekając sygnału opuszczenia
fabryki. Może ktoś policzy, ile to godzin zo-
stało w ten sposób zmarnowanych z ubytkiem
i dla samych robotników, i dla fabryki, i dla
państwa wreszcie.

Nie bez znaczenia jest tutaj fakt, że fabry-
ka jest bardzo słabo zorganizowana. Komór-
ka PPR liczy zaledwie 18 członków, a kompra-
ka PPS około 20. Pomimo tego że Plihal to
„najmłodsza” chyba fabryka w Łodzi ze wzglę-
du na ilość młodzieży, nie ma tam kółka
ZWM-owego choć są ZWM-owcy. Polecam
szczególniej uwadze Wojewódzkiemu Zarzą-
dowi ZWM fabrykę Plihal.

Ponadto istniejące komórki partyjne nie
współpracują z sobą należycie, co niewątpli-
wie ma swój wpływ na państwo stosunki.
Nie znaczy to, że peperowcy i pepesowcy ży-
ją z sobą jak pies z kotem — wprost prze-
ciwnie — dają sobie nawzajem świetny spo-
kój. Ktoś tam chciał ten spokój zamąć i za-
proponował odhycie wspólnego posiedzenia,
lecz jakoś to się „po kościach” rozeszło, ku...
zadowoleniu stron obu.

Lepsze rezultaty daje współpraca na tere-
nie Rady Zakładowej składającej się z pepe-
rowców, pepesowców i bezpartyjnych. Ra-
da pracuje dobrze i stara się jak może zaspoko-
ić potrzeby robotników jeśli one zbytnio nie
kolidują z jej możliwościami.

Ostatnio fabryka, z inicjatywy Rady Za-
kładowej, zawarła umowę z jedną z kopalń
śląskich na dostawę węgla, wzamian za towar
otrzymany przez robotników na punkty. Cena
jednej tony wyniesie w przybliżeniu 17 punk-
tów. Towar zostaje wkrótce wysłany, a po
odbiorze węgla jedź do Katowic ekipa złożo-
na z dyrektora, dwóch członków Rady Za-
kładowej i silnej eskorty.

Plaga fabryki są plotki (nie dziwnego —
większość kobiet) rozsiewane przez niewiado-
mo kogo i obiegające fabrykę z błyskawiczną
szybkością.

Jeden ich rodzaj to te, których nieznaną
autor stwierdza „z całą pewnością” że w fa-
bryce, powiedzmy — X, dają taki to przydział,
a u nas nie. Drugi rodzaj plotki to o więk-
szym już zasięgu. Do nich należy plotka o
tym, że „od pierwszego stycznia nie będzie
już premii, ani punktów, bo zostaną zniesione”.

Nie trzeba chyba dodawać, że i jedna jak
i druga plotka są wyssane z czyjegoś bardzo
brudnego palca i nie należy ani na chwilę brać
ich poważnie.

W związku ze zbliżającą się „gwiazdka”
Rada Zakładowa czyni przygotowania do zor-
ganizowania oplatka dla wszystkich robotni-
ków fabryki i choinki dla dzieci z niespodzian-
kami. Moim zdaniem, należałoby tą akcją
rozszerzyć na wszystkie łódzkie fabryki.

S. Klimczak.

Kina
„Polonia” (Piotrkowska 67) „Pojedynek”
„Tezza” (ul. Piotrkowska Nr. 108) Mściciele
ludowi”. „Wisła” (ulica Przejazd Nr. 1)
„Stylowy” (ulica Kilińskiego Nr. 123) Kiedy
jesteś zakochana”. „Bałtyk” (ulica Naruto-
wicz 20) „Gdynia” (Przejazd 21) „Pojedy-
nek”. „Włókniarz” (Zawadzka 16) i „Hel”
(Legionów 2/4) „Tajemnica panny Brinx”.
„Robotnik” (Kilińskiego 178) „Zdobycy
Marokka”. „Wolność” (Napiórkowskiego 16)
i „Roma” (Rzgowska 84) „Była sobie dziew-
czyna”. „Przedwiośnie” (Żeromskiego 74/76)
„Światłarka i pastuch”. „Tatły” (Sienkie-
wicza 40) „Osły Alpejskie”. „Zachęta”
(Zgierska 26) „Gunga-Din”. „Mutza” (Ruda
Pabianicka) „Piotr Pierwszy”.
Początek seansów w dni powszednie o
godz. 16, 18, 20. W niedziele i święta o
godz. 14, 16, 18, 20 — Kina „Polonia”, „Wis-
ła”, „Bałtyk”, „Hel”, „Roma” i „Przedwio-
śnie” rozpoczynają seanse pół godziny póź-
niej.

Kurs pszczelarski
Powiatowy Związek Pszczelarski w Ło-
dzi organizuje w dniach 14, 15 i 16 grudnia
r.b. dla swych członków 3-dniowy Kurs
Pszczelarski w sali Starostwa Powiatowe-
go w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 90.
Otwarcie Kursu w dniu 14 grudnia o
godz. 9-ej.
Zarząd
Powiatowego Związku Pszczelarzy.

CENY OGŁOSZEŃ DROBNE: za wyraz petiłowyy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za młmimetr — szpalę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach nie-
dzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny, Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Tel.: 254-21. Drukarnia Zakł. Graf. Spółdzielni Wyd. „Książka”, D-06082